Nr. 28. Lwów — Sobota dnia 2 Lutego. Rok 1895.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . . 6 „

Num. z poprzednich miesięcy po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne“ jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach it. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i w Austryi miesięcznie ...
w Niemczech „
w innych państwach „

Za zmianę adresu opłaca się ... ct.
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

CENY OGŁOSZEŃ
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . 10 ct.
W „Drobnych ogłoszeniach“ za każde słowo drukiem petitowym po . . . . 2 „
zaś tłustym garmondem po . . . . 4 „
Korespondencye prywatne za każde słowo drukiem petitowym po . . . . 4 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct
Reklamy . . . . 20 „
Nekrologia . . . . 20 „
Ogłoszenia do „Przeglądu“ przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika l. 9.

Dziś:	NPM. Gromnicznej	Maksyma	Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.	Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.	Wschód słońca g. 7 m. 35	Długość dnia g. 9 m. 21
Jutro:	F. 4 po 3 Kr.	N. 3 o M. i F.			Zachód „ „ 4 „ 56	Przybyło dnia od wczoraj m. 4

Przegląd polityczny.

Lwów 1 lutego.

Rząd pruski wcześniej od innych zachodnio-europejskich odczuł potrzebę gruntownej naprawy stosunków rolniczych. Może przyczyniła się do tego agitacya bismarkowska, którą ze względu na rosnący socyalizm trzeba było usunąć, w każdym jednak razie widoczna jest w Berlinie dążność do naśladowania rządu rosyjskiego, który dotąd sam jeden w Europie wyżej stawiał interesa rolnicze od przemysłowych. Zanosi się w Prusach na stanowczą zmianę w traktowaniu tych dwóch ekonomicznych potęg, równie ważnych dla każdego państwa, a wiecznie walczących ze sobą. Dotychczas ta walka zawsze wypadała na niekorzyść rolnictwa, bo przemysł żądał dla fabrycznych centrów taniego chleba, aby mieć tanich robotników; ułatwiano tedy nadzwyczajnie zagraniczny dowóz i odciąganie robotników od wsi do miast, a rezultatem tego jest upadek rolnictwa, nadmierne wybujanie przemysłu, który już nie wie co począć ze swymi wyrobami, tak, że fabrykanci zmuszeni są zmniejszać liczbę robotników w swoich fabrykach i kopalniach, a w skutek tego tworzą się coraz większe tłumy ludzi, nie mających zajęcia i jako suma wszystkiego — socyalizm. Do tego doprowadziło sztuczne, cieplarniane hodowanie przemysłu. Błąd ten spostrzeżono już dawno, lecz naprawić go nie miano odwagi. Nic dziwnego, że za czasów wyłącznego panowania liberalizmu, który w lesie fabrycznych kominów widział szczyt cywilizacyi, szczęście narodu, potęgę państwa, czyniono wszystko, co mogło fabrykantowi dostarczyć jak najwięcej tanich robotników, odciąganych od roli. Później — kiedy mrowiska fabryczne stały się gniazdem wywrotowych dążności, a sam przemysł począł chorować na nadprodukcyę — błąd zrozumiano, ale widziano zarazem, że każdy środek prawodawczo-ekonomiczny, któryby napowrót odciągnął robotników fabrycznych ku wsi, musi stworzyć chwilę przełamową, chwilę podrożenia chleba w miastach z jednoczesnem zmniejszeniem się zarobków i bano się skutków tego stanu: bastówek, rozruchów, jeszcze większego wzrostu socyalizmu. Więc nie znaleziono w sobie odwagi, potrzebnej do wytrzymania takiej burzy, wolano dalej brnąć w obranym kierunku, powtarzając w duchu, że po nas — choćby potop! Już szło nie o rozwijanie przemysłu, bo ten nieuchronnie chylił się ku upadkowi, ale o jak najtańsze karmienie miejskich tłumów, aby się nie burzyły, a że coraz gorzej było wieśniakom, o to nie dbano, bo ci wieśniacy, podzieleni na małe gromadki, rozrzuceni po całym kraju, nie są w stanie zrobić groźnej rewolucyi. Ale nareszcie i ta metoda przestała dopisywać. Na całym świecie co nie miara namnożyło się fabryk, towarów przemysłowych wszędzie jest w bród, lecz nie ma dokąd ich wywieźć, a na miejscu zbyt ich ogromnie się zmniejszył, bo najliczniejsi odbiorcy, wieśniacy, zubożeli. Powstała tedy zaraz nowa teorya, która głosi, że fabrykacya na wywóz dopóty opierała się na racyonalnych podstawach, dopóki każdy rodzaj przemysłu był specyalnością innego kraju, kiedy więc najlepszą stal wyrabiano tylko w Anglii, najlepsze koronki tylko w Brabancie, najlepsze jedwabie tylko w Lugdunie i t. d. ale odkąd maszyna parowa zdemokratyzowała wyroby tak, że one wszędzie mogą być wyrabiane jednakowo dobrze, odkąd ten jeno przemysł jest zdrowy, którego kraj potrzebuje i ta ilość jego wyrobów jest dostateczna, którą sam kraj zużyje. Z tego wynika, że tam gdzie w skutek sztucznej hodowli przemysł nadmiernie się rozwinął, trzeba go ścisnąć, ale i na to nie miano odwagi, bo to pociągnęłoby za sobą bankructwa fabryk, zwiększenie się liczby robotników, niemających zajęcia — i w rezultacie znowuż burzę socyalną. Zaczęto tedy dawać fabrykantom premie eksportowe, czyli dopłacać im ze skarbu państwowego, aby jeno utrzymywali swe warsztaty w ruchu. Było to jednak szkodliwe dla tych krajów, do których miał być wywożony ten premiowany towar, bo wszakże one mają swój przemysł, albo chcą go mieć, więc nie mogą dopuścić, aby zabijała go zagranica; zaczęły tedy cło podnosić tem wyżej, czem większe były owe premie. Tak tedy wytworzyły się po prostu monstrualne stosunki: oto pewien naród płacił podatki, których część w postaci premii przemysłowej przechodziła do obcego skarbu.

Potrzeba tedy zdecydować się na jakiś zwrot stanowczy, na jakieś środki, choćby sztuczne, nieszkodliwe dla przemysłu, któreby podniosły wartość pracy rolniczej, aby w ten sposób powoli i bez wstrząśnień ekonomicznych nastąpiła równowaga między jednym a drugim działem pracy narodowej. Taka jest myśl wszystkich projektów ekonomicznych dzisiejszej doby, a teraz obaczymy jak ta myśl toruje sobie drogę w Prusach.

Hr. Kanitz ponowił swój zeszłoroczny wniosek o monopolu zbożowym, a „Wolny związek rolniczy“ wybrał osobną komisyę, która ujęła myśl p. Kanitza w formę projektu i domaga się od kanclerza rzeszy, aby przedłożył jak najprędzej parlamentowi projekt prawa, według którego:

1) Zakupuje się i sprzedaje zboże zagraniczne, przeznaczone na spożycie w obrębie celnym niemieckim, wyłącznie na rachunek rzeszy;

2) ceny sprzedaży oblicza się według przeciętnej krajowej ceny zboża w latach 1850 do 1890, a ceny produktów młynarskich stosownie do zysków, które przynoszą młyny, jeżeli przez to pokrywają się koszta zakupu; w obec wyższych cen zakupu należy również podwyższyć cenę sprzedaży;

3) nadwyżki z sprzedaży zboża rozdziela się w następujący sposób: a) suma równająca się obecnym dochodom z cła na zboże wpływa do kasy rzeszy; b) pewną sumę odkłada się na zakup produktów spożywczych w nadzwyczajnych przypadkach (wojnie i t. d.); c) reszta składa się na fundusz rezerwowy, z którego możnaby w latach drożyzny pokryć niedobór państwowy, powstający przez zakupywanie zboża po cenach wyższych od przeciętnych.

Owóż na ten projekt nie zgadzają się liberałowie i postępowcy, bo nie chcą dobrego interesu, jakim jest handel zbożowy, oddawać w ręce rządu i nie chcą podrożenia rolniczych produktów. Nie zgadza się także centrum katolickie, bo taki projekt, wprowadzony w życie, złamałby zawarte rok temu traktaty handlowe, które niczem nie ograniczają ilości dowozu zboża do Niemiec. To samo stanowisko zajmuje rząd, chociaż — jak oświadczył we wtorek minister rolnictwa v. Hammerstein-Loxten w swej programowej mowie, wygłoszonej w sejmie — nie odrzuca wręcz projektu Kanitza, lecz weźmie go pod rozwagę i co w nim znajdzie możliwego do wykonania, to wcieli w projekta własne. Nadto, zdaniem ministra, potrzeba zmniejszyć koszta produkcyi, a to się da zrobić przez zmniejszenie podatków gruntowego i domowego, przez rewizyę taryf kolejowych, budowę tanich dróg wodnych (kanałów), powiększenie funduszu państwowego na melioracyę, ochronę bydła od zarazy, zawlekanej z krajów ościennych, dalej przez inne opodatkowanie gorzelń i cukrowarń rolniczych, a inne fabrycznych; wreszcie, aby się zmniejszyły koszta spadkowe i wielkość zadłużenia, potrzeba przyjąć fideikomisy jako normalną formę posiadania ziemi. To wszystko rzucił minister jako myśli rządowe, jeszcze niezbadane dostatecznie, nieujęte w żadne projekta, a więc nie wiadomo, o ile wykonalne, jednakże rząd będzie w tym kierunku robił studya i co opracuje, to zaraz będzie przedstawiał sejmowi, jako projekta ustaw.

Rzecz naturalna, że stronnictwa: junkierskie, wolno - konserwatywne i katolickie przyjęły tę programową mowę ministra z zadowolnieniem, a liberałowie, postępowcy i socyaliści zapowiedzieli surową krytykę tego programu.

Całkiem niespodziewanie poruszył poseł Russ w komisyi wybranej przez sejm czeski dla obmyślenia reformy wyborczej jednę z myśli, pogrzebanych od lat pięciu w protokole znanej konferencyi ugodowej. Myśl tę ubrał p. Russ w wyraźne formy projektu ustawy, który, co z przyjemnością podnieść należy, u wszystkich stronnictw reprezentowanych w tej komisyi, z wyjątkiem oczywiście młodoczechów, doznał sympatycznego przyjęcia.

Projekt p. Russa zdąża do tego, ażeby przez stworzenie narodowych kuryi każdemu z obu szczepów zamieszkujących kraj czeski zapewnić takie minimum politycznego wpływu, które nie byłoby zależne od zmieniających się większości sejmowych i wykluczało majoryzowanie jednego szczepu przez drugi. Protokół znanej konferencyi ugodowej odbytej w Wiedniu, w paragrafie 11-tym postanawiał co następuje: „W miejsce dotychczasowych kuryi posłów gmin miejskich i wiejskich wstępują obok istniejącej nadal kuryi wielkiej własności dwie nowe kurye, t. j. kurya posłów z czeskich i kurya posłów z niemieckich okręgów wyborczych. Obie te kurye utworzone będą wedle listy zestawić się mającej na podstawie faktycznego stanu posiadania, a posłowie izb handlowych, wstępując do sejmu, będą musieli oświadczyć się, do której z obu narodowych kuryi chcą należeć. Kuryom tym przysługiwać będą te same funkcye, które przysługują dotychczasowym kuryom“.

Owóż tę samą treść zawiera przedłożony onegdaj przez p. Russa projekt ustawy, z tą tylko różnicą, że podczas gdy na konferencyi ugodowej przyznano tym narodowym kuryom prawo zakładania veta przeciw wszelkim uchwałom, dotyczącym zmiany konstytucyi kraju, albo używania języków krajowych w życiu publicznem, w urzędach i szkołach, to p. Russ wcale nie dąży do tak znacznego rozszerzenia kompetencyi kuryi narodowych, lecz ogranicza się jedynie do tego, ażeby każdy z obu szczepów miał zapewnioną reprezentacyę w tych władzach autonomicznych, które wychodzą z wyboru przez sejm. Bezpośrednim powodem wystąpienia p. Russa było to, że ośmiu członków czeskiego Wydziału krajowego nie może podołać pracy, trzeba zatem liczbę ich powiększyć o dwóch. Owóż nasuwało się pytanie: kto ma wybierać tych dwóch nowych członków? P. Russ proponuje bardzo proste załatwienie tej kwestyi: Oto z dziesięciu członków Wydziału krajowego trzech wybierać będzie kurya większej własności, trzech kurya czeska, trzech niemiecka, a jednego cały sejm. Jak rzekliśmy, propozycya ta została dosyć sympatycznie przyjęta, szlachta czeska jest już prawie w połowie dla niej zjednana, Rieger nazwał ję sprawiedliwą, a młodoczesi nie mogą przeciw niej ukuć żadnego innego zarzutu, prócz tego, że obok dwóch narodowych kuryi nie ma miejsca dla kuryi szlacheckiej.

Ugoda w sejmie czeskim.

Piszą nam z Wiednia 30 stycznia:

Wniosek dr. Russa, podany na wczorajszem posiedzeniu komisyi wyborczej sejmu czeskiego, przystaje ściśle do punktacyi ugody czesko-niemieckiej ze stycznia r. 1890. Świeżo sprawę tę poruszył wniosek Wydziału krajowego, aby liczbę członków Wydziału z 8-miu podnieść do 10-ciu i aby z tych pełny sejm wybierał 4-ech. Oczywiście posłom kuryi wielkich posiadłości chodzi o to, aby stronnictwo niemieckie, które obecnie na 8-miu członków Wydziału posiada tylko 2-ch i to jedynie z łaski większych właścicieli, w skutek pomnożenia członków Wydziału mogło w nim otrzymać 4, a przynajmniej 3 krzesła.

Stronnictwo niemieckie jednak domaga się takiej organizacyi, aby do Wydziału krajowego otrzymało wstęp *de jure*, a nie jedynie dzięki uprzejmości kuryi większych właścicieli. W tym celu dr. Russ proponuje w myśl projektu ugodowego z r. 1890 utworzenie, obok dawnej kuryi większych posiadłości, dwóch kuryi narodowych: czeskiej, która ma obejmować wszystkich teraźniejszych czeskich posłów miast i gmin włościańskich, — i niemieckiej, która ma obejmować wszystkich niemieckich posłów miast i gmin włościańskich, gdy posłom izb handlowych pozostanie wolny wybór, do której z tych dwóch kuryi zechcą wstąpić. Każda z tych 3-ch kuryi wybierać będzie do Wydziału krajowego po 3 członków, 10ty wybierany będzie z całego sejmu. P. Russ więc przystaje na wniosek Wydziału krajowego, o ile on dotyczy zwiększenia liczby jego członków z 8-miu na 10-ciu, ale zarazem żąda, aby ich wybór odbywał się z kuryi, zorganizowanych w wymieniony powyżej sposób. Także wszelkie inne wybory (do komisyi, do Banku hipotecznego i krajowego), które się odbywały dotąd według 3 starych kuryi (wielkich posiadłości, miast, gmin włościańskich), mają nadal odbywać się z nowych kuryi.

Trudno temu wnioskowi odmówić poważnej podstawy. Stronnictwo niemieckie dawniej posiadało większość w kuryi miejskiej i tem samem miało zapewnione dwa krzesła w Wydziale krajowym. Straciwszy owę większość wskutek przejścia trzech Izb handlowych: praskiej, pilzneńskiej, budziejowickiej na stronę czeską, stronnictwo niemieckie tem samem straciło owe dwa krzesła w Wydziale krajowym. Jak wiadomo, posłowie niemieccy w grudniu r. 1886 opuścili sejm czeski i przez 3 lata świecili nieobecnością.

Na konferencyach ugodowych, które w styczniu r. 1890 odbyły się pod auspicyami hr. Taaffego, wyraźnie uznano konieczność, aby Niemcy otrzymali znowu wstęp do Wydziału krajowego, a nadto zgodzono się na utworzenie kuryi narodowych, których zresztą dawniej najgorliwiej domagali się Czesi. Gdy więc wskutek ugody posłowie niemieccy na wiosnę r. 1890 powrócili do sejmu, dwaj wybrani z całego sejmu członkowie Wydziału krajowego złożyli swe mandaty, a w ich miejsce głosami w. właścicieli i stronnictwa niemieckiego weszło do Wydziału dwóch reprezentantów tego ostatniego. Troskliwość, z jaką kurya w. posiadłości dba o prawa mniejszości, ręczy wprawdzie za to, że także w przyszłym sejmie w podobny sposób, jak r. 1890, stronnictwu niemieckiemu umożliwi wstęp do Wydziału krajowego. Nie można się jednak wcale dziwić temu stronnictwu, że domaga się realnych gwarancyi, zwłaszcza takich, które im przyznawała ugoda. To też jeden z najkonserwatywniejszych posłów kuryi w. posiadłości, członek Izby panów hr. Ledebour na wczorajszem posiedzeniu dobitnie uznał żądania stronnictwa niemieckiego jako uprawnione i podniósł, że ci wszyscy, którzy podpisali ugodę r. 1890, nie mogą się tym wnioskom opierać.

Każdy bezstronny tak samo tę sprawę osądzi. Mniejsza o to, że Niemcy w Czechach tworzą 2 i pół miliona ludności obok 3 i pół miliona Czechów. W takich kwestyach narodowych nie można uwzględniać samej liczby głów. Trzeba pamiętać też i o tem, że pod względem inteligencyi, majątku, ogłady towarzyskiej itd. Niemcy w Czechach od wieków tworzą czynnik cywilizacyjny, któremu odmawiać równouprawnienia byłoby rażącą niesprawiedliwością. Jeżeli to tak silne stronnictwo niemieckie, które aż do r. 1883 z krótkiemi przerwami posiadało przewagę w sejmie krajowym, teraz zadawalnia się pozycyą mniejszości i tylko domaga się zabezpieczenia sobie 3 z 10-ciu krzeseł w Wydziale krajowym, a nikt takiego żądania nie może nazwać wygórowanem. Zerwaniem ugody r. 1890, podpisanej przez swych najznakomitszych mężów, Czesi ogromnie sobie zaszkodzili w wytrawnej opinii publicznej całej monarchii; teraz nastręcza im się sposobność naprawienia po części błędów, popełnionych pod terroryzmem młodoczeskim. Wszyscy, którzy szczerze pragną załagodzenia nieszczęsnych sporów narodowościowych w Austryi, przywitaliby to z radością, gdyby wnioski Wydziału krajowego i dra Russa skierowały sprawy czeskie na drogę ugodową.

List otwarty do Bismarka.

W numerze 21 *Przeglądu* z 25 stycznia podaliśmy pierwszą część listu otwartego szlachcica polskiego do ks. Bismarka wydanego w języku francuskim w Wiedniu. Dziś podajemy drugą część tego zajmującego listu.

Opiewa ona w przekładzie jak następuje:

II.

Widmo Polski, jako środek osobistej karyery i fortuny, dla wielu jest bardzo dogodne; aleś ty chyba, książę, do szczytu obydwu już doszedł i obecne krasomówcze popisy żadnego wawrzynu już ci do twojej nie dodają sławy. Że własnemu rządowi utrudniasz położenie i myślisz, że Niemcy bez ciebie rządzić się nie mogą, a nas w tej taktyce używasz jako oręża, na to ci sami odpowiadają Niemcy. Że nienawiść ku nam jasny pogląd zaćmić i ku niepięknym względem nas uczynków popychać cię może, rzecz to dosyć prosta. Sądzę jednak, że po za tem wszystkiem i oprócz tych małostek, musisz mieć książę jeszcze celinny, zasadniczy. Czy tylko dla samych Niemiec on bardzo korzystny i bezpieczny?

W walce współczesnej dwóch zasad: zasady narodowości z zasadą państwowości, książę zręcznie skorzystałeś z pierwszej, aby następnie przyznać już jedynie prawo do bezwzględnego panowania drugiej.

W tem wielkiem państwie ukształconem bardzo jednostronnie, według myśli twojej dla nikogo oprócz Niemców miejsca być nie miało. Przeciw takiej zasadzie Polacy byli naturalnie żywą protestacyą i zawadą na drodze. Sądziłeś przytem, że Polacy od Niemców mniej odporni i że po łatwem nas strawieniu zagrzebaną tymczasowo ideę narodowości Niemcy swobodniej potem wskrzesić będą mogli, naturalnie już tylko w swoim interesie. — W tym celu wyrok śmierci wydałeś na Polaków i z podwójnym zapałem uderzyłeś na nas, uderzyłeś u siebie i sprawiłeś, że równie silnie uderzono w Rosyi. Istotnie grad pocisków posypał się na nas.

Trzydzieści lat usilnej pracy książę poświęciłeś gnębieniu naszego narodu. Jakiż je-

15)

W PŁYTKIM PRĄDZIE

POWIEŚĆ

przez *Nagodę.*

(Ciąg dalszy).

Tola zamyśliła się. Czy to ona jedna tylko szła za ogólnym prądem, czy też może w świecie, było dużo, bardzo dużo panien, które czuły całą czczość swego położenia, całą płytkość prądu, jaki je unosił, a jednak zamiast mu się opierać, wzajemnie popychały się naprzód, spędzały życie w gonitwie za błyszczącym pozorem, dobijały się wszystkiemi siłami o coraz to wyższe miejsce w kategoryi towarzyskich kółek — po co?

Czy im to dawało choć trochę szczęścia, lub przynajmniej zadowolnienia? czy może przeciwnie, szala przykrości i drobnych upokorzeń, zbieranych na tej drodze, przeważała o wiele szalę przyjemności i tryumfów? Ogłuszone szumem tego hałaśliwego prądu, nie miały nawet nigdy czasu na zestawienie swego życiowego bilansu i obliczenie tkwiących w nim minusów — aby dalej i wyżej! byle mieć najmodniejszą tualetę, najwięcej „en vogue“, dansera do kotyliona, najlepszy stolik na loteryi fantowej — mniejsza o to jakimi osobistemi ofiarami okupionem by to być musiało.

I to taki Edzio nawet poznawał się na tem! on, co sam lgnął do tego pustego życia, należał do kółka złotej młodzieży, co pięć minut miał na ustach hrabiego Lunia i baronowę Anetę — i on to nawet, gdy chodziło o ożenienie, robił pannom takie poważne zarzuty, a cóż dopiero inni?

— Powiedz mi, czy dużo mężczyzn podziela twoje przekonania w tej... panieńskiej kwestyi?

— W jakiej kwestyi?... ach, niby tak... no, zdaje mi się, że jeśli idzie o żonę, to każdy prawie myśli to samo; ale widzisz, bardzo wielu dba tylko o posag; są znowu tacy, którzy z zasady nic nie myślą i nareszcie tacy, którzy przestają myśleć, gdy są zakochani. Ale bądź spokojna siostrzyczko, dla takiej światowej laleczki jak ty, znajdzie się z pewnością mąż — i to jeszcze dobry, piękny i i bogaty.

Tola uchyliła lekko głowę od braterskiego pocałunku. Słowa Edzia zastanowiły ją i dotknęły bardzo głęboko: śliczny rezultat tych szumnych, przepracowanych karnawałów! czy i w oczach Edmunda była tylko pustą, światową lalką, czy może i on także, jeśli przestawał myśleć i sądzić, to dlatego tylko, że był zakochany?

Mimowolny sprawca tej bolesnej zadumy nie zdawał sobie sprawy z wrażenia, jakie wywołał swojemi słowami. Jemu samemu odpowiedź Toli zdjęła z piersi ciężar, gniotący go już od paru tygodni, doznawał też jak gdyby uczucia ulgi i wyswobodzenia.

— Nie żeń się teraz — powtarzał sobie w duchu, chodząc krokiem lekkim po pokoju — ma się rozumieć! po co miał się żenić, kiedy ten akt mający go na zawsze rozdzielić z Jańcią, przejmował go w tej chwili uczuciem przykrości dochodzącem niemal do wstrętu. Kiedyś, to co innego — na daleką metę żadne niebezpieczeństwa nie przestraszały Edzia.

W wybornym też humorze powitał wchodzących gości. Tola także na ich przybycie otrząsnęła się z zadumy, w saloniku zrobiło się gwarno i wesoło.

Siedzieli już wszyscy, gdy dał się znowu słyszeć głos dzwonka. Edzio zaciekawiony, ktoby to mógł być taki, pospieszył do przedpokoju.

— Może tatko — rzekła Tola i zaczerwieniła się, bo z przedpokoju doszedł ją głos wcale nie tatka.

— To... to pan Dziewoński — szepnęła zmięszana i ucieszona zarazem.

— Dziewoński? ten z Francensbadu? ten o którym?...

— Ten sam — odparła spiesznie Tola, nie czekając dalszych określeń, których treść czytała w figlarnych spojrzeniach obu swych przyjaciółek. — Ale tatka nie ma... co ja tu z nim zrobię?

— Co z nim zrobisz? piękne pytanie; dasz mu herbaty tak samo jak nam i będziemy go razem ślicznie bawić. Przecież opieka takiej poważnej mężatki jak ja, może ci wystarczyć— zadecydowała Hela.

Edmund i Edzio weszli do salonu; przedstawiwszy się gościom, Edmund zajął miejsce obok ślicznej gospodyni z taką skwapliwością, że po ustach Jańci i Heli przesunął się uśmiech dyskretny, ale wiele dający do myślenia.

— Co pani na to, że ośmielam się nachodzić państwa o tak niewizytowej porze? — zapytał, pochylając się ku Toli; nie gniewa się pani?

— Ładne ma pan wyobrażenie o mojej gościnności, kiedy mi pan zadaje takie pytanie. Bardzo się cieszę, że panu przyszła taka dobra myśl.

— Naprawdę? bo widzi pani, taki włóczęga jak ja, czasem tak całą duszą potrzebuje odetchnąć atmosferą jakiegoś rodzinnego ogniska, popatrzeć na ludzi ubranych nie po balowemu, pogadać o tem i owem, inaczej niż się przy dźwiękach orkiestry rozmawia.

— Ten gwar balowy musi pana nużyć, odzwyczaił się pan od niego za granicą — wtrąciła Tola, zmięszana tym zwrotem rozmowy.

— O, za granicą... nie doznawałem tego — może nie znałem takiego rodzinnego kółka, do którego pragnąłbym być wmięszanym, takiego stołu, przy którym takby mi smakowała codzienna szklanka herbaty!

W chwilę potem, gdy rozmowa stała się ogólniejszą, Tola wybiegła do jadalni dodać jeszcze jedno nakrycie dla tego gościa, spragnionego jak wędrowiec, nie samej tylko herbaty, ale z nią razem domowego ciepła i swobody rodzinnego kółka.

Zaczęła poprawiać i przestawiać jeszcze talerzyki przygotowane na stole; wszystko wydawało jej się teraz nie dość smaczne i ponętne, ale serce uderzało jej wśród tego zajęcia taką radością jakby ją Bóg wie jakie szczęście spotkało.

Głos Edmunda dochodzący ją z salonu, dzwonił jej dziś takim swojskim, podwójnie miłym dźwiękiem.

Drzwi skrzypnęły — to Jańcia wysunęła się z salonu nie mogąc już dłużej pohamować swego zadowolenia.

— Ach, Tolusiu, jakiego ty będziesz miała miłego i dobrego męża! — wykrzyknęła radośnie, rzucając się na szyję zarumienionej towarzyszce.

— Ależ Jańciu, na miłość Boską ciszej — skądże można wiedzieć...

— Że on będzie dobry? już ty mnie nie mów, ja poznaję po oczach. Żebyś ty wiedziała z jakim on wyrazem patrzy na ciebie!

Tola zamilkła, uśmiechając się do jakiegoś powstałego w myśli obrazu.

Rzeczywiście, że on czasem patrzył na nią z wyrazem nietylko zakochanego, ale i bardzo dobrego człowieka, tylko że wyraz ten był u niego taki płochliwy, najmniejsze słowo, ruch nawet jakiś, będący mu nie po myśli, gasił mu w oczach te jasne iskierki i w miejsce słodyczy rozlewał na twarzy chłód i wzgardliwy trochę wyraz dumy, która zdawała się osłaniać wszystkie jego wrażenia.

Wyglądał jak człowiek niezmiernie wrażliwy, a nieustannie stojący na straży swoich uniesień, ubiegający się o jakąś maskę stoicyzmu nieodpowiednią jego wrodzonemu usposobieniu.

Przecież czasami bywał łatwy w obejściu i wyłącznie „dobry“ i dziś właśnie zdawał się podlegać takiemu prądowi.

Herbata ożywiła jeszcze humory, pogadanka płynęła lekko, wesoło; jeden tylko Edzio mniej był dzisiaj mówiący, niż zwykle. Poglądał chwilami na Tolę i Edmunda, to znów na Jańcię i wpadał w zamyślenie, jak gdyby widok tych dwojga uśmiechających się do siebie tak promiennie, nasuwał mu refleksye osobiste trochę smutne.

— Panie Edwardzie, dlaczego pan dzisiaj tak milczący? — zagadnęła go nagle Helenka.

Zmięszał się, jakby go złapano na gorącym uczynku.

— Bo ja proszę pani... zaczynam się kształcić na obraz i podobieństwo Milczka Jenckiego, panie go nie znają? to bardzo interesujący młodzieniec — dodał spiesznie, rad odwrócić rozmowę i uwagę ogólną od swej osoby.

Ale Tola rozumiejąca go zwykle tak dobrze i popierająca każdem słowem, dzisiaj bynajmniej nie pospieszyła mu z pomocą.

— Nie powinieneś mówić tak złośliwie o człowieku, który jest ci pewnie najżyczliwszym z grona wszystkich twoich towarzyszy, — odezwała się gorąco, — pan Emil Jencki nie jest może interesującym młodzieńcem, ale jest zacny i rozumny, a to tysiąc razy więcej warte

Zarumieniła się, szafirowe jej oczy błysnęły ogniem; nie mogła znieść, żeby jej brat własny, przy ich stole, odzywał się lekceważąco i złośliwie o tym, któremu ona choć mimowolnie wyrządziła tak ciężką krzywdę. Emil z pewnością nie pozwoliłby nikomu w swojej obecności powiedzieć o niej ujemnego słówka; poczuwała się do obowiązku odpłacenia mu tą samą miarą, przynajmniej w tym jednym względzie.

Tymczasem oczy Edmunda śledziły ją z niepokojem, ale bez urazy; taka była śliczna w tej chwili uniesienia, broniąca sprawy nieobecnych z takim zapałem.

— Pan Emil Jencki byłby z duszy wdzięczny bratu za tę złośliwość, gdyby mógł słyszeć odpowiedź pani, — rzekł patrząc na nią uważnie i zniżając głos, aby go ona tylko słyszała.

Ją to badawcze spojrzenie oprzytomniło i zmięszało zarazem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dnak owoc ta praca przyniosła? Wszelkie środki przeciw nam przez ciebie zarządzane, sprawiedliwem zrządzeniem Opatrzności na ciebie samego się zwróciły. Ani księżna Hohenlohe, która ogromne dobra swoje z wielkiemi stratami zlikwidować musiała, ani p. Kramsta i liczni kapitaliści, ani wreszcie wielu majstrów i robotników niemieckich, którzy bardzo zyskowny dla siebie teren opuścić musieli, wdzięczni ci chyba nie są za wzór i inicyatywę w prawach, które niemniej od Polaków, Niemców obciążyły. Rodacy z prowincyi Nadbałtyckich chyba również wdzięcznością cię nie obdarzają. W miejsce *Drang nach Osten*, który dzięki księciu swoją odśpiewał już rolę, wprost przeciwny i nieprzyjaźny dla Niemców zbudził się kierunek. Z drugiej strony zamiast zgnieść nas mości książę, swoim szkodząc, nas zahartowałeś i w różnych utrwaliłeś cnotach. Polak jadący do Monaco, dokąd nas swego czasu posyłałeś, abyśmy resztę ojcowizny zmarnotrawili, wyjątkowo się tylko przytrafia. Natomiast wielu oszczędza się i skąpi, aby odkupić hektary, które nam wydzierasz. Spróbowałeś się targnąć na naszą wiarę i sam jeszcze na odwrót zatrąbić musiałeś, zostawiwszy w spuściźnie całemu narodowi tylko głębsze przywiązanie do Kościoła, którego powagę obalić pragnąłeś. Ze szkół wypędziłeś nasz język, to się za to więcej w domu teraz mówić, czytać i myśleć po polsku uczymy. Oto plon ogólny z ziarna, które swą ręką wysiałeś. W bilansie zysków i strat całej tej roboty przeciw nam zwróconej, zwyżka przychodu dla Niemiec bardzo jest wątpliwa, wszak własny twój rodak Delbrück w swej broszurze (*Die Polenfrage* Berlin 1894) na zasadzie poważnych danych, wypowiedział: „Tak szkoła, jak i kolonizacya jednaki wydały nam owoc — te dwa wielkie przedsiębiorstwa, któremi miano wesprzeć germanizacyę, zupełnie celu chybiły i wyraźnie wprost przeciwny sprowadziły skutek.“

Taką jest strona korzyści dla Niemiec z twego postępowania; a teraz: jak wygląda strona bezpieczeństwa?

Posłuchaj, mości książę: Ze wszystkich szczepów słowiańskich jesteśmy po Rosyi liczebnie największym i najważniejszym narodem, a rasa słowiańska dała w swoim czasie dowody, że nie ustępuje w niczem co do żywotności rasie germańskiej. Kiedy rozważa się potęgę twej inteligencyi oraz przyczyny twej względem nas zaciekłości, dochodzi się do przekonania, że oprócz widocznego a niemożebnego do spełnienia zamiaru wytępienia nas masz oczywiście i inny, mianowicie zamiar większego jeszcze rozjątrzenia niezgody między tymi dwoma najznaczniejszymi ludami słowiańskimi, które chcesz poróżnić ze sobą do głębi i na zawsze. Prawdą jest, że między nimi oddawna istnieją ważne nieporozumienia; wypływa to nietylko z różności dróg ich w historyi, a zatem i z różnicy ich tradycyi, lecz także z ucisku wyjątkowego, jakiego doznają Polacy w Rosyi, co też w znacznej części dziś jeszcze należy uważać za twoje, mości książę dzieło. Popełniliśmy co prawda wiele błędów, za które ciężko pokutujemy, lecz wiadomo powszechnie, że inicyatywa do nich nie zawsze wychodziła od nas samych, oraz znane są te inne inspiracye, którym większą część ich zawdzięczamy. Ekspiacya, która jest skutkiem tych błędów, posłużyła nam za naukę bardzo ciężką, ale zbawienną i skuteczną, oraz wyrobiła w nas poglądy rozsądniejsze i szersze niż dawniej.

Z drugiej strony byliśmy zawsze przyjaciółmi wyprobowanymi, którym można było zaufać w każdym wypadku, a ci, którzy okazali nam przyjaźń szczerą, mogli zawsze i niezawodnie na nas liczyć. Ponieważ jednak największe i najgłębsze rany się zabliźniają, więc też po wzajemnem szczerem porozumieniu się, łatwo przywróconą może być harmonia. Oto właśnie tego porozumienia obawiasz się książę i chcesz mu, bądź co bądź przeszkodzić. Sam wyraziłeś się, że Rosya jest niezbyt wygodną sąsiadką dla Niemiec, chcesz więc uczynić ją mniej szkodliwą, osłabiając ją podtrzymywaniem ustawicznych niesnasek wewnętrznych między ludami, które się na jej całość składają. Wiesz już z własnego doświadczenia, że nie można nas wytępić. Chciałeś więc mieć na sąsiedniej granicy ludzi, których się tępi, aby im dać poznać w danej, a szczególniej do tego sposobnej chwili całą srogość jarzma, które nad nimi zawisło. — W przemówieniach swych starałeś się uwydatnić rzekomą wyższość postępowania niemieckiego nad zachowaniem się władz rosyjskich względem nas i dowodziłeś, że aby sobie z nami poradzić, lepiej jest używać kolonizacyi, która jest środkiem łagodniejszym i mniej barbarzyńskim, niż łupiestwo i konfiskata majątków. Polityka zatem twoja jest jasną i przejrzystą dla wszystkich tych, którzy patrzą na nią z cokolwiek wyższego punktu widzenia. Zasada machiawelska „divide ut imperes“, stosowana w tej lub innej formie, znana jest politykom najmierniejszym, lecz wprowadzanie w czyn tej zasady nigdy jeszcze nie doprowadziło do zbudowania czegoś trwałego. Jakiekolwiek byłyby w danej chwili prądy polityki rosyjskiej, jakiekolwiek sympatye w tym kierunku mógłbyś zawsze znajdywać w szpaltach *Moskiewskich Wiedomości*, to tem niemniej gabinet petersburski nie ustępuje ci w niczem pod względem przezorności i prędzej czy później, poznawszy się jasno na twych zabiegach, nie tak już łatwo da się w nie wciągnąć. Dziennik, o którym mowa, jest zresztą teraz już sprzymierzeńcem i pomocnikiem bardzo słabym dla ciebie książę, traci on z każdym dniem grunt pod nogami, pomimo swych alarmów i głośnych nawoływań w sprawach, których wspólnie z tobą dokonał. Wielu jest już ludzi w Rosyi, którzy doskonale rozumieją twoją taktykę, a ich ocena pozyska niezawodnie szersze zastosowanie. Środki, skierowane przeciwko nam w Rosyi, nie są uwieńczone świetniejszymi rezultatami, niż te, jakie ty uzyskałeś. Jakąż korzyść odniosła dotychczas Rosya, trzymając się twego systemu? Pracuje ona przecie nie dla króla pruskiego. Historya ostatnich czasów dowiodła dostatecznie wszystkim i we wszystkich kierunkach, jaką jest wartość i szczerość twej przyjaźni dla Rosyi.

Państwo to, oprócz pochodu tryumfalnego po Azyi, ma również, wskazane przez tradycyę, cele w Europie, lecz dążyć do ich urzeczywistnienia nie może do czasu zupełnego porozumienia się Rosyan z Polakami. Choć niektórzy, ciasny horyzont ogarniający ludzie, którzy godzą się w tym względzie z twemi zapatrywaniami, nazywają Królestwo Polskie prowincyą nadwiślańską, to jednak cesarz rosyjski nie zrzekł się dotąd tytułu króla polskiego, i gdyby uszanował prawa naszej narodowości tak, jak mu to wskazują tytuł powyższy i korona, z łatwością i na stałe mógłby zjednać sobie serca i przywiązanie swych polskich poddanych, którzy nie omieszkaliby wtedy stać się trwałem oparciem dla jego tronu. Naród rosyjski odniósłby ztąd poważne korzyści. Wiadomo powszechnie, jakie znaczenie mają zasady konserwatywne Polaków, oraz wprowadzone w czyn, właściwie spożytkowane wielkie ich przymioty osobiste, ich zdolności, inteligencya i bystrość umysłu, nietylko jako podpory i rękojmie zewnętrznej potęgi państw, którym swe usługi poświęcili, lecz również dla wewnętrznego umocnienia i postępu cywilizacyjnego tych państw. Cesarz rosyjski, a zarazem król polski w jednej osobie, Rosyanie idący ręka w rękę z Polakami, to już nietylko niewygodni dla Niemiec sąsiedzi, lecz sąsiedzi rzeczywiście potężni, tak pod względem sił materyalnych, jak wskutek tego zjednoczenia pod względem potęgi moralnej, a wtedy nie spodziewaj się, mości książę, znaleźć w tych obelgach, jakie na nas miotasz, pancerza przeciwko tej sile, która cię strachem przejmuje.

Jeśli jedynie obawa przed niezgodami naszemi w przyszłości, powstrzymuje cię, mości książę, od liczenia się z nami, to, co prawda, obawa ta jest próżną, a zarzut, jaki nam z tego czynisz, w twych ustach, może nas tylko zadziwić. Zachodzą różnice zdań w pewnych kwestyach, lecz zdarza się to i gdzie indziej, nietylko pomiędzy nami i tobą książę, który w tym względzie, co się tyczy Niemiec, dajesz najdziwniejsze widowisko całej Europie, masz więc mniej, niż ktokolwiek prawa, stawiać nam zarzut niezgody i niesnasek wewnętrznych.

Pozostaw nas nareszcie w pokoju książę; o nic więcej cię nie prosimy, przestań, choćby tylko przez wzgląd na twój wiek podeszły, występować w niewdzięcznej roli namiętnego oskarżyciela i burzyciela spokoju publicznego. Różnisz nas z Niemcami, poróżniłeś nas z całą Europą, przedstawiając nas, jako zagrażających nieustannie ogólnemu pokojowi. Europa nie jest tak naiwną, zaszczepiłeś jej sceptycyzm bardzo charakterystyczny, nie mówiąc już o nieufnościach ustawicznych budzonych przez ciebie wśród ludów. Jakto! - Wszystkie te zbrojenia się, — do których zmusiłeś wszystkie ludy — miałyżby być skierowane jedynie przeciwko szlachcie polskiej? Ależ doprawdy, mości książę, za wiele nam czynisz zaszczytu. Militaryzm, którego jesteś twórcą, przygniata ludy, a ty chciałbyś jeszcze odebrać im nawet zasadę pierwiastkową idei wyższej!

Wiek XIX-ty, który w swych początkach zdawał się dążyć do wprowadzenia panowania zasad sprawiedliwości ze strony rządów, wolności ludów i jednostek, postępu, zgody międzynarodowej, wtrącony został przez ciebie na drogę, na której panuje siła brutalna. Pod ciśnieniem twej żelaznej ręki, duch destrukcyi i gwałtu opanował wszystkie umysły i wstrzymuje na czas nieokreślony postęp racyonalnego rozwoju narodów. Gdzie i w czem umysł twój wydał kiedy i usiłował stworzyć jaką wznioślejszą ideę? Cóż uczynił dla szczęścia i pomyślności ludów? Zamiast wolnej wymiany wytworów pracy materyalnej i intelektualnej ludów, wzajemnego wywierania na się dobroczynnych wpływów, odciąłeś ludy od siebie pasem granicznym, komorami celnemi, uzbrojonemi w armaty. Panoramy i płaskorzeźby Sedanu, majątek, zrobiony przez Kruppa w Essen i postępowanie Leista w koloniach waszych afrykańskich, oto dowody rozwoju sztuk, przemysłu i handlu, które Niemcy zawdzięczają twoim zasadom. Następcy twoi wiele będą musieli dołożyć starań, by naprawić złe, jakie wyrządziłeś i by podnieść wrodzonego narodowi niemieckiemu ducha, którego twój system arbitralny zupełnie spaczył. Jakąż będzie karta twej roli w historyi świata cywilizowanego? Rola szlachcica polskiego jest bez wątpienia piękniejszą. Szlachta to polska na czele i na przedzie swego narodu, kosztem krwi swej wybawiła świat chrześcijański Europy od zalewu i najazdów barbarzyńskich, które mu groziły.

Wydaje mi się więc, mnie prostemu szlachcicowi polskiemu, że zadaniem mężów stanu takich, jak ty mości książę, nie powinno być waśnienie między sobą ludów i podbudzanie ich do walki ze sobą, lecz przeciwnie, usilne staranie, skierowane ku temu, aby każdy lud spełnił jak najlepiej swą misyę historyczną w rozwoju pokojowym obok swych sąsiadów. Pół wieku już prawie upłynęło, jak w liście wystosowanym do męża stanu, równie wtedy jak ty potężnego mości książę (List szlachcica polskiego do księcia Metternicha. Paryż, 1846), jeden z moich znakomitych ziomków wykazał całą niegodziwość jego względem nas postępowania. Jesteśmy obecnie świadkami rezultatów zmiany w Austryi dawnego systemu, skierowanego przeciw nam. Zmiana systemu wywołała trwałość obecnej potęgi Austryi. Niezadługo doczekamy się niewątpliwie upadku pańskiego systemu. Uzbroiłeś wszystkie ludy w działa i karabiny, lecz zarazem uzbroiłeś nasze duchy w cierpliwość i wiarę. W tych to cnotach leży jedyna nasza siła, której nas nikt i nigdy pozbawić nie zdoła. Każdy rozważny Polak głęboko przejęty jest tą prawdą i nie żyje już wiarą w jakąś obcą pomoc. Cnoty te stanowią widocznie bardzo realną i poważną potęgę, gdyż ty sam się ich obawiasz. Sprawiedliwość odniesie w końcu zwycięstwo, my zaś oczekiwać będziemy spokojnie chwili tego niezawodnego tryumfu. Czem prędzej nadejdzie ta chwila, tem lepiej będzie dla całego cywilizowanego świata, którego część twój i mój naród stanowią. Zasada przyjęta i wygłoszona przez ciebie, że „siła idzie przed prawem“ nie jest z tych, które sprowadzą sławę i przyniosą zaszczyt wiekowi XIX. Panowanie siły bez prawa bywa zresztą bardzo krótko trwałem. Pozwól, mości książę, abym tej ulubionej zasadzie despotyzmu arbitralnego przeciwstawił inną, przekazaną nam przez juriskonsultów starożytnego Rzymu. Zasada ta, która przetrwała tyle minionych wieków, już tem samem dostatecznie dowodzi mądrości w niej zawartej. Słowa te wyszły z ust mędrca Ulpiana, a brzmią tak: *juris praecepta sunt haec: honeste vivere, neminem laedere, suum cuique tribuere* (przepisy prawa są następujące: uczciwie żyć, nikogo nie obrażać i każdemu oddać to, co mu się należy). Dewiza ta która jest dewizą wszystkich uczciwych ludzi na całym świecie, nie powinna nigdy schodzić z pamięci najwybitniejszych mężów stanu.

Wiedeń — Biarritz, w październiku 1893 roku.

Szlachcic polski, poddany cesarza rosyjskiego i króla polskiego.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 1 lutego.

Na wczorajszem posiedzeniu załatwiono ostatecznie zmianę statutu m. Lwowa, przyszło bowiem do porozumienia między przeciwnikami i zwolennikami zmiany, a mianowicie zgodzono się na to, aby uchwalić, iż kadencya Rady miejskiej trwa lat sześć. Z całej przeto noweli do zmiany statutu, przedłożonej przez komisyę organizacyjną, uchwalono więc tylko jeden ustęp mówiący o sześcioleciu. Gdy Rada prawie jednogłośnie zasadę sześciolecia przyjęła, zażądał głosu dr. Piętak i uczynił wniosek, aby Rada resztę postanowień noweli odesłała do komisyi statutowej, która przybrawszy do swego grona pp. Niemczynowskiego i Ciuchcińskiego, weźmie je pod rozwagę i przedstawi odpowiednie wnioski Radzie. Komisya ta ma wezwać wszystkie sekcye, aby najdalej do końca marca br. przedstawiły swe opinie o proponowanych zmianach; opinie te komisya statutowa uwzględni uchwalając swe wnioski.

Następnie zabrał głos dr. Maryański, który oświadczył, iż przedstawiony wniosek odraczający jest aktem kompromisu zawartego pomiędzy zwartemi stronnictwami; w myśl tego kompromisu walczące z sobą obozy przyjęły jako zasadę sześciolecie, natomiast należyte i wszechstronne opracowanie przedłożonego projektu przekazanem zostało do ponownego zbadania komisyi i wszystkim sekcyom, wobec czego stało się zadość przewodniej myśli tego stronnictwa, które zdążało do odroczenia sprawy dla jej dokładnego i wszechstronnego opracowania.

P. Niemczynowski również poparł powyższy wniosek, poczem go Rada jednogłośnie przyjęła. Na tem zakończono obrady i przystąpiono do posiedzenia tajnego, na którem przyjęto do wiadomości rezygnacyę syndyka miejskiego dr. Juliusza Popiela i uchwalono na tę posadę rozpisać konkurs.

KRONIKA.

Lwów 1 lutego.

Z podróży do Szwecyi. Z zeszłorocznej wystawy przypomną sobie czytelnicy pobyt we Lwowie p. Kruzenstjerna dyrektora poczt szwedzkich ze Sztokholmu. P. Kruzenstjern, bawiąc krótki czas w Galicyi, dowiedział się, że mieszka tu rodzina, nosząca to samo, co on imię, a po bliższem zbadaniu pokazało się, że rodzina pp. Kruzenstjernów w Galicyi jest identyczną z tą, z której pochodził nasz gość szwedzki i że w jednem z przeszłych stuleci przeniosła się podczas zawieruchy wojennej do Polski, tu zaaklimatyzowała się i spolszczyła. Otóż po tem oryginalnem zbliżeniu się do siebie dwóch odłamów jednej rodziny: p. Kruzenstjern, mieszkający w Galicyi, wybrał się jesienią zeszłego roku na północ dla odwiedzenia nowo odkrytych krewnych. Z podróży tej p. Kruzenstjern opowiedział wczoraj w Czytelni katolickiej niektóre uwagi godne spostrzeżenia.

Charakterystycznym szczegółem, który uderza na wstępie każdego turystę, po raz pierwszy przybywającego do Szwecyi, jest niesłychana powolność tamtejszych kolei żelaznych. Zwykły nasz pociąg pasażerski równa się co do szybkości kuryerskiemu pociągowi szwedzkiemu a do jakiego stopnia dochodzi tam ta flegma kolejowa, świadczy fakt, że są koleje, które na przebycie 16 kilometrów potrzebują całej godziny czasu.

Jeżeli jednak szybkość pociągów nie zadowalnia turysty, przybyłego z środkowej Europy, to za to w prawdziwe zdumienie wprawić go musi niesłychane rozgałęzienie i rozpowszechnienie telefonów. Zdaje się, że nie ma na kontynencie kraju, któryby pod tym względem dorównał Szwecyi. Telefony są tam czemś tak zwykłem i na szeroką skalę zastosowanem, że każdy numer hotelowy w najgorszym zajeździe posiada swój osobny aparat, a nawet w mieszkaniach prywatnych spotyka się go niemal w każdem. W Sztokholmie są dwie centralne stacye telefoniczne: rządowa i prywatna. Ta ostatnia zatrudnia 76 telefonistek, które wśród nieustannego wykrzykiwania „halo“ czuwają nad połączeniem 5000 stacyj. Od Sztokholmu rozprowadzone są druty do wszystkich miast i miasteczek szwedzkich, a ztąd nawet do każdego zamożniejszego dworku wiejskiego, tak, że cały kraj jest poprzerzynany gęstą siecią telefoniczną. W praktyce ułatwia to rozpowszechnienie telefonów komunikowanie się ze sobą najodleglejszych okolic, a szlachcic siedzący na wsi, telefonem zaprasza sąsiadów na polowanie i telefonem załatwia interesa z najbliższem miasteczkiem. Dodać należy, że roczny abonament za posiadanie telefonu wynosi w Szwecyi 60 koron czyli 42 złr. a więc o 48 złr. taniej, niż we Lwowie.

Stolica Szwecyi, miasto ćwierćmilionowe, dzieli się, jak zresztą wiele innych miast na świecie, na dwie zupełnie różniące się od siebie dzielnice: stare miasto i nowe. Stare zabudowane jest ciasno, domy wysokie kilkupiętrowe i stłoczone, ulice wąskie, a w murach ich kryją się podrzędne lokale publiczne i uboga ludność. Nowa dzielnica tem się różni od reszty miast europejskich, że nie ma tu wcale tych charakterystych wystaw sklepowych, które nadają ulicy wielkomiejskiego piętna. Ulice zabudowane są w szerokich odstępach, ale mają haniebne bruki. Osobliwością Sztokholmu jest „Dom rycerzy“, niegdyś miejsce zebrań szlachty szwedzkiej, posiadające olbrzymią salę, ozdobioną tarczami 2464 wybitnych rodów tamtejszych i galeryą obrazów. Dziś, gdy szlachta nie odgrywa już tej roli, co dawniej, „Dom rycerzy“ stanowi już tylko rodzaj muzeum pamiątek historycznych. Miast wielkich w Szwecyi nie ma: oprócz Sztokholmu jest jeszcze inne miasto posiadające 100.000 mieszkańców i Upsala (czyta się Epsala) o 25.000 ludności z uniwersytetem i osobną dzielnicą uniwersytecką.

Jak najpochlebniejszą relacyę zdał prelegent o miasteczkach i wsiach w Szwecyi. Miasteczka wyglądają jak miniatury Szkokholmu. Cechuje je ład, czystość i elegancya, przeważnie zabudowane są prześlicznemi willami. Chłop szwedzki mieszka w ładnych parterowych lub piątrowych domkach, pomalowanych na czerwono, w znacznej części murowanych, i jest panem co się zowie. Średnio zamożny chłop w Szwecyi posiada dwa do trzech kilometrów kwadratowych ziemi, co daje złudzenie, że cała wieś stanowi kolonię wielkich właścicieli ziemskich. Dzięki rzadkiemu zaludnieniu robotnik jest płatny bardzo dobrze, pobiera bowiem $1\frac{1}{2}$ korony dziennie tj. przeszło austryackiego guldena. Jest jednak pracowity, sumienny i uczciwy, czego wymowną ilustracyą jest ta okoliczność, że po wsiach nie ma wcale żandarmów.

Szlachta w r. 1866 zrzekła się dobrowolnie swojego uprzywilejowanego stanowiska na rzecz reszty stanów. Storting, czyli parlament, składa się z dwóch izb: niższej i wyższej; do izby wyższej wybierają ci, którzy posiadają najmniej 80.000 koron majątku, a każdy poseł reprezentuje tu interesa 40.000 osób, do izby niższej wybierają obywatele posiadający przynajmniej 6000 koron majątku, a każdy poseł reprezentuje 30.000 osób. Wyższa izba składa się ze 140 członków, niższa z 214, ona zatem ma przewagę liczebną. Co do stronnictw istnieje przedewszystkiem dwa: zwolennicy ceł ochronnych i zwolennicy wolnego handlu. Bardzo wysoko stoi w Szwecyi szkolnictwo. Analfabetów prawie nie ma. Prócz 70 gimnazyów istnieją dwa uniwersytety: w Upsali i w Landzie. Sztokholm posiada politechnikę, akademię techniczną, akademię umiejętności, szkołę medyczną i weterynaryi. Przemysł szwedzki rozwija się w ostatnich latach bardzo szybko, co stwierdza statystyka. Fabryk jest dziś około 3000, zatrudniających 100.000 robotników. Wielką przyszłość ma przed sobą osobliwie eksploatacya pokładów górniczych. 40 procent przestrzeni całego kraju zajmują same lasy, 13 procent ziemia uprawna, 7 procent jeziora. Wskutek olbrzymich obszarów leśnych przyroda nosi na sobie oryginalne, dziwnie melancholijne piętno. Pod wpływem jej i pod wpływem niezagasłych jeszcze tradycyi bohaterskiej przeszłości wyrobił się charakter dzisiejszych Szwedów: marzycielski, zamiłowany we wspomnieniach swojej historyi i poetyczny.

P. Gustaw Fiszer, artysta lwowskiej sceny, urządza jutro w sobotę dnia 2 lutego w Tarnopolu wieczorek humorystyczny. Repertoar swój wzbogacił p. Fiszer kilku nowymi monologami.

Walne zgromadzenie „Lutni“ odbędzie się w piątek dnia 8 lutego br. o g. 7 wieczór w lokalu Towarzystwa.

Konkursa. Rada szkolna krajowa rozpisała z terminem do końca lutego br. konkurs na posady okręgowych inspektorów szkół zawodowych w okręgach szkolnych: Żywiec, Limanowa, Brzesko, Brzozów, Przemyślany, Dolina, Tłumacz, Nowy Sącz.

Tragiczna śmierć potomka królów irlandzkich. Z Wiednia piszą: W okolicy Wiednia, w znanem tusculum tutejszych letników, Tullnerbach, zmarł tragicznie temi dniami dziwak-oryginał, Edward O'Brien, jak nazwisko wskazuje Irlandczyk, którego, pomimo, iż kilka lat tam mieszkał, nikt z oblicza nie znał, ponieważ stary dziwak był odludkiem w najzupełniejszem słowa znaczeniu. Zamieszkiwał on sam jeden domek odosobniony i nie wychodził ze swej kryjówki nigdy we dnie. Okna domku były zawsze przysłonięte, drzwi szczelnie zamknięte. Po zakupna jeździł, gdy się ściemniło, koleją do poblizkiego Wiednia i wracał stamtąd nocą, a artykuły spożywcze przynoszono mu do domu, stawiając je pod drzwiami lub podając mu je przez okno. Potrzeby życia jego były bardzo skromne. Żywił się głównie nabiałem i chlebem, a własny ogródek dostarczał mu warzyw i owoców. Pewnego dnia spostrzegła dziewczyna od mleczarki, iż w jego oknie stoi garnuszek mleka i kobiałka masła nietknięta. Zapasy te żywności przyniosła mu ona wczoraj zrana. Zdziwiło ją to bardzo, gdyż staruszek codziennie, po odejściu dziewczyny, zabierał z okna mleko, ser, masło. Dała o tem znać w sąsiedztwie. Przed drzwiami stał tak samo dzban wody i wiązka drzewa nienaruszona. Przypuszczając, iż staremu dziwakowi musiało się wydarzyć coś nadzwyczajnego, otworzono drzwi z pomocą ślusarza. Znaleziono go martwego w siedzącem położeniu, jedną stroną twarzy przypartego do pieca. Starzec siedział i jak było można wnioskować, grzał się pod rozpalonym żelaznym piecem, kiedy go zgon zaskoczył. Cóż za tragiczny los dziwaka — odludka! Przypomina on żywcem tragiczny zgon starca z powieści Dickensa „Bleakhouse“, którego życie poszło także na opak, czyli, jak powiadają, wykoleiło się.

Wnętrze domku przedstawiało widok mieszkania nędzarza. Sprzęty ponadłamywane, zabrudzone, odarte, naczynia w kuchni powyszczerbiane, suknie łachmany, a wszędzie kurz i brud. Staruszek — dziwak — miał lat 68, zaspakajał sam wszystkie potrzeby swojego życia. Gotował, prał bieliznę, szył sobie buty i odzienie. W jednej części pokoju stał warsztat szewski, w drugiej przybory krawieckie, a w alkierzu warsztat ślusarski z maszynami angielskiemi i obok cała skrzynka, napełniona jego wyrobami najprzedniejszemi ze stali i żelaza. Ślusarstwo artystyczne było jego ulubioną rozrywką. Na strychu znaleziono trzy paki papierów, pisanych w większej części jego ręką po angielsku, między tymi przez niego zrobiony bardzo dokładny rodowód rodziny Monrrough O'Brien. Z rodowodu — kto byłby przypuszczał — wynikało, iż ten stary dziwak-odludek, żyjący w nędznem odosobnieniu, w ubogiej, brudnej kryjówce, był — potomkiem królów irlandzkich, prawowitym pretendentem do tronu Irlandyi! Rodzina O'Brienów była na początku w XI wieku, jeszcze przed czasami króla norweskiego Magnusa, królewską w Irlandyi. Brien Boroimka, książę z Thomoudu, pobił w 1002 r. pod Cloutarf Normanów i Duńczyków, poczem wstąpił po Mahonie na tron irlandzki, łącząc pod swojem berłem wszystkie kraje wyspy Erinu. Zrazu przypuszczano, iż rodowód ten rodzinny, opierający się o starą irlandzką dynastyę królewską, był tylko wynikiem bzika. Tymczasem sprawdzili heraldycy, iż znaleziony rodowód opiera się na prawdzie dziejowej i jest z wielką ścisłością naukową, z powołaniem się na źródła, wypracowanym.

Król Brien Boroimka zamordowany został zdradziecko w namiocie, otoczony armią. Po nim wstąpił na tron Tadi O'Brien, a później Tourloukh O'Brien. Późniejsi ich potomkowie nosili tylko tytuł królów Thomoudu. Po zajęciu Irlandyi przez Anglików pozostawił Henryk II Plantagenet tytuł królewski O'Brienom, a dopiero król Henryk VIII odebrał im takowy, nadając Donanghowi O'Brien parostwo z tytułem Earle of Thomoud i barona Inchiquinn. Karol II dołączył do tych tytułów godność lorda viscount. Po wylądowaniu Wilhelma z Oranii poszli O' Brienowie z Jakubem II na wygnanie. W 1706 r. padł jeden z nich, jako generał francuski, w walce przeciwko Anglikom. Syn jego Karol O'Brien, hrabia Thomoud, był marszałkiem Francyi, a wnuk jego, John, wstąpił do armii austryackiej. Jako major austryackiego pułku nr. 49 przyczynił się on głównie do zwycięstwa pod Aspern, poczem mianowany został rycerzem orderu Teresy, a nazwisko jego unieśmiertelnionem jest fundacyą O'Brienów w dziejach armii austryackiej.

Dziwak z Tullnerbuch pochodzi nie z austryjackiej, lecz angielskiej linii. Jest on synem lorda Donaugh O'Brien, barona of Ibrican, który mieszkał w Irlandyi na zamku Langford i był głową rodziny i pretendentem do tronu irlandzkiego. W czasie wojny krymskiej opuścił nasz dziwak dom rodzicielski i nie wrócił więcej do Anglii.

Ze znalezionych na strychu papierów wynika dalej, iż mizantrop ten, żyjący tajemniczo w kryjówce, a tragicznie z świata schodzący, burzliwą miał przeszłość za sobą i że był on w najlepszem wiedeńskiem towarzystwie bardzo wziętą osobistością, a nawet Don Juanem w pełnem słowa znaczeniu. Wyszedłszy z Anglii, przebywał w Konstantynopolu, Paryżu, a przed mniej więcej czterdziestu laty przybył do Wiednia, gdzie się też stale osiedlił, udzielając języka angielskiego. Był on nadzwyczaj ujmującej powierzchowności, miły w obejściu i znakomity nauczyciel. Z czasem rozrywano go po największych domach i bardzo dobrze był widzianym w towarzystwach arystokratycznych. Znalezione stosy kart i listów zapraszających go, świadczą o tem, między temi bardzo uprzejme pisma księcia Jerzego Czartoryskiego, hr. Schönborna i wielu innych. Dziwak z Tullnerbuch był nadzwyczaj towarzyskim i miał ogromne szczęście do — kobiet. Jego pikniki w sali hotelu rzymskiego były nadzwyczaj *en vogue*. Śmietanka towarzystwa wiedeńskiego zbierała się na nich.

Jedna ze skrzyń, napełnionych papierami, zawiera prawie same — listy miłośne od dam. Rączki, które te ozdobne liściki ze złocistemi monogramami lub zasuszonem kwieciem pisały, rozpadły się już dawno może w proch.

Straszna katastrofa, której ofiarą padło około 350 ludzi, zdarzyła się w środę o godzinie pół do 6 rano na morzu Północnem. We wtorek odbił z Bremy wielki parowiec północno-niemieckiego „Lloyda“ „Elbe“. Płynął on do Nowego Jorku, a na pokładzie swym wiózł pocztę niemiecką, 240 podróżnych zdążających do Ameryki i załogę złożoną ze 160 ludzi. Podróż szła początkowo wybornie, dopiero w środę rano musiała „Elbe“ zmniejszyć swą chyżość, gdyż gęsta mgła utrudniała podróż. Aby nie spotkać się z jakim okrętem, kapitan „Elby“ bez przerwy dawał świstawką sygnały i palił rakiety. Nic to atoli nie pomogło, gdyż w punkcie odległym o 50 mil od Lowestoft, małego portu na wybrzeżu Anglii, koło latarni morskiej Hock, najechał na „Elbę“ mały angielski parowiec „Cratbie“ naładowany węglami i tak silnie uderzył w bok „Elby“, iż zrobił w niej wielką dziurę, przez którą woda gwałtownie do wnętrza wdzierać się poczęła. Nie trwało dwadzieścia minut, a olbrzymi parowiec, napełniony wodą, począł tonąć wraz z załogą i setkami podróżnych.

W chwili katastrofy spuszczono trzy łodzie ratunkowe. Jedna z nich, na której znajdowały się kobiety i dzieci, utonęła natychmiast wskutek przeładowania, drugą, na której zajęło miejsca 6 podróżnych i 16 ludzi z załogi uratowała rybacka barka „Wildflower“, trzecia łódź z dwudziestu kilku osobami znajdować się ma jeszcze na morzu. Uratowani przez rybacką barkę rozbitcy byli na pół zmarznięci. Odstawiono ich do Lowestoft i pokrzepiwszy ich, natychmiast ich przesłuchano. Owoż z opowiadań tych wynika, iż przyczyną katastrofy był kapitan angielskiego parowca „Cratbie“, który nie zważając na sygnały, pędził jak szalony naprzód i zawadził o „Elbę“.

Na pokładzie znajdowało się 400 ludzi i z nich wszyscy, oprócz 22 uratowanych i oprócz tych, którzy wsiedli na trzecią łódź ratunkową i jeszcze mogą być uratowani, znaleźli grób w falach. Między uratowanymi, nie ma ani jednego podróżnego z „międzypokładu“ (Zwischendeck), zdaje się więc, że ci nieszczęśliwi nic nie wiedzieli o katastrofie i wszyscy utonęli zamknięci w Zwischendecku. Niektórzy z uratowanych opowiadają, że podróżnych z międzypokładu nie wypuszczono wcale na pokład. Wszyscy więc wychodźcy zginęli.

Kapitan zatopionego statku Goessel stał do ostatniej chwili na mostku komendanckim, wydając rozkazy, i poszedł wraz ze statkiem na dno.

Z listy podróżnych tego statku pokazuje się, że płynęło nim wielu wychodźców polskich i Słowaków z północnych Węgier. Wszyscy zginęli. Niżej podajemy nazwiska podróżnych, o których sądzić można, że pochodzą z Galicyi: Piotr Komerski, Piotr Pomerski, Fanny Drucker, Chane Weisstein, Marya Blesko, Chaskel Kugler, Emilian Seneka, Eliasz Michelsohn, Riwe Adelson, Antonina Wanat, Rudolf Graf ze Lwowa, Gabryel Herz, Antoni Nosek, Antonina Bewera, Marya Wanat, Jan i Paweł Suchy, Jan Chasta, Jan Kacza, Jan Kowal, Marcin Napieracz, Jan Gwiazdonik, Julia Than, Emil Kegel, Jakób Dahm, Filip Fischler, Apolonia Bojarska wraz z dziećmi i Józef Menda.

Córka najbogatszego człowieka na świecie. Ślepe szczęście trafia się na świecie. Świeży tego przykład nasuwa się pod pióro. Na jednej z odległych dzielnic Wiednia, w Sechshaus, gdzie przeważnie mieszka uboga ludność rolnicza, widzieli mieszkańcy Plankengasse każdego rana spieszącą do miasta panienkę ujmującej powierzchowności, skromnie ubraną, która znów wieczorem regularnie wracała do jednego z domów przy tej ulicy, gdzie (na trzeciem piętrze, w mieszkaniu pewnej wdowy po woźnym, obarczonej kilkorgiem dzieci) zajmowała „łóżko“. Znaczy to, iż nie mogąc nająć sobie pokoju za ośm do dziesięciu guldenów miesięcznie, najmowała tylko łóżko, jak to jest w Wiedniu pomiędzy uboższą ludnością w zwyczaju, za 80 ct. tygodniowo... łóżko, albo raczej prawo spania w pokoju razem z innymi mieszkańcami. Rano musi taki lokator opuszczać mieszkanie i dopiero wieczorem ma prawo wracać do domu, a właściwie tylko do wynajętego łóżka, płaci on bowiem tylko czynsz za nocleg.

Wieczorem wracała panienka nieraz szybkim krokiem, bo często mężczyźni prześladowali ją natarczywie, a mimo odprawy szli za nią jak cienie dopóki nie zniknęła w brudnej bramie swojego domu i nie zgubiła się w ciemnościach przestronnego podwórza. Sympatyczna ta i skromna panienka była cudzoziemką, Angielką, nazwiskiem Sarah Annie Brown. Domownicy zwali ją krótko „miss“. Zkąd się wzięła w Wiedniu, zkąd pochodziła, nikt nie wiedział; wiedziano tylko, że jest porządną, cnotliwą i pracowitą panienką, która z początku lekcyami języka angielskiego, a następnie, gdy tych zabrakło, szyciem zarabiała po kilka guldenów tygodniowo.

Sarah Annie Brown miała także i nazwisko Morton po przybranych rodzicach James i Mary Morton z St.-Thomas w Kanadzie. Ostatnimi czasy brakło jej zajęcia. We święta szło jej jak najgorzej. Co posiadała, zastawiła w lombardzie, a w dzień Sylwestra nie miała nawet co jeść; w smutku więc i rozpaczy zakończyła rok.

W sam Nowy Rok zakołatał listonosz do jej drzwi. List z Ameryki, z miejscowości Bock-Springs, w Stanach Zjednoczonych, w którym ku wielkiemu jej zadziwieniu przedstawia się jej pani Brown jako matka, o której sądziła, iż już dawno umarła. List miał mniej więcej następującą osnowę: Pani Brown zaślubiła 16 maja 1863 r. Jamesa Goulda w New-Yorku, a we dwanaście lat później urodziła dziewczynkę. Tą dziewczynką jest Sarah Annie, nasza „miss“. Po jej urodzeniu opuścił Gould żonę bez rozwodu, nie chcąc nic słyszeć o niej. Pod panieńskiem swem nazwiskiem, Brown, żyła ona później w ubóstwie w Rouse-Point. Córkę, Sarę Annie, oddała mającą dwa lata, na wychowanie pewnej rodzinie, nazwiskiem Morton, która wyjechała później do Kanady, gdzie o niej i jej dziecku wieść zaginęła. Gould, który z żoną nigdy rozwodu nie brał, chociaż się później drugi raz ożenił, do śmierci był prawowitym mężem pierwszej żony. Później, budując koleje, stał się milionerem i jednym z największych bogaczów świata. Pierwsza pani Gould szukała usilnie śladów córki i w końcu zdołała znaleźć ją szczęśliwie. Dowiedziawszy się, iż Sarah Annie udała się na polecenie p. S. Hillera z New-Jorku do Wiednia, w celu szukania zarobku jako nauczycielka języka angielskiego i że tu mieszkała u krewnych owego Hillera, — u pewnego handlarza sera, — matka spodziewa się, że list dojdzie jej rąk i że ona, jako prawowita córka Goulda, zgłosi się do spadku.

List doszedł przy pomocy policyi wiedeńskiej. Za pośrednictwem jednego z tutejszych adwokatów młoda dziewczyna upomniała się o swoje prawa. Z papierów jej okazało się, że wszystkie daty podane w liście pani Brown, są prawdziwe. W drodze telegraficznej stwierdzono dalej, iż panna Sarah An

nie Brown-Morton jest istotnie córką Goulda z prawego łoża i że posiada niezaprzeczone prawo do olbrzymiego spadku po nim. Obecnie znajduje się ona już w drodze do Ameryki.

Dwa lata przebywała w Wiedniu w nędzy córka najbogatszego człowieka na świecie.

Obraz Matejki „Śluby Jana Kazimierza w katedrze lwowskiej dnia 1 kwietnia 1656 r.“, będący własnością gminy miasta Lwowa, wystawiono w naszym salonie sztuk pięknych.

Stan powietrza. T. o 8 rano + 1° R. w poł. + 2° R. Bar. 765. Spada. Odwilż.

Argument.

— Z czego wnioskujesz, że Władzio wziął żonę tylko dla pieniędzy?

— Widziałem ją.

Ktoś musi być ostatnim.

Nauczyciel: Syn pani jest strasznie leniwy, jest on ostatnim uczniem.

Matka: Ależ mój Boże, przecie ktoś musi być ostatnim!

Teatr. Dziś w piątek „Madame Sans-Gêne“, komedya w 4 aktach Wiktoryna Sardou i E. Moreau. W sobotę po południu „Małżeństwo na próbę“, wieczorem „Faust“. W niedzielę po południu „Cud mniemany czyli Krakowiacy i górale“, wieczorem „Szuler i grabarz czyli król żołędny“. W poniedziałek przedstawienie składane na dochód kolonii rymanowskich.

Literatura i Sztuka.

* **Koncert kwartetu czeskiego** odbędzie się jutro w sali Domu narodnego. Z powodu święta bilety sprzedawać się będą jutro w księgarni tylko do godziny 12-tej, natomiast wieczorem już od godziny 6 przy kasie koncertowej. Program tej niesłychanie zajmującej produkcyi zawiera dwa wielkie kwartety smyczkowe Smetany op 51 i Beethovena op 59 oraz drobne rzeczy Czajkowskiego, Griega i innych. Początek o g. pół do 8.

* **Opera.** P. Biondelli, znana nam z występów przed dwu laty, zaangażowaną została w tym sezonie na 12 występów. Słyszeliśmy ją dotychczas w partyach Łucyi, Lunatyczki i wczoraj w „Pajacach“ Leoncavalla. Postęp pod względem głosowym widoczny. Tony górne, dawniej krzykliwe, obecnie zaokrągliły się — flautiny łatwe i pewne, w połączeniu z średnicą miękką i nadzwyczaj miłą, dają całość pociągającą. Zauważyć też można u niej postęp pod względem ogólnie muzykalnym; śpiewaczka wstępuje bardzo pewnie i obraca się swobodnie w ansamblu. Wymowa jednak pozostawia wszystko do życzenia, to też w interesie śpiewaczki każdy doradzi jej, by popracowała sumiennie w tym kierunku i starała się o dykcyę wyraźną. Nadto dziwimy się, że śpiewaczka bierze się do partyi Neddy w Pajacach nieodpowiadającej ani jej zasobom wokalnym ani też jej temperamentowi dziewczęco pogodnemu.

Uzupełniając notatkę tę o tegorocznym personalu z zadowolnieniem podnieść musimy, że wśród sił angażowanych znajduje się śpiewaczka tak utalentowana, jak p. Kruszelnicka. Słyszeliśmy ją w „Rycerskości wieśniaczej“ i w „Strasznym Dworze“. Głos j.j piękny i silny, który już wówczas, gdy śpiewaczka jako uczenica konserwatoryum występowała, nam się podobał, dzisiaj rozwinął się znacznie. Wymowa jej wyraźna nabrałaby jeszcze więcej wartości scenicznej, gdyby śpiewaczka uszlachetniła ją więcej i nadała jej akcentu otwartego i bardziej miękkiego. Tak bowiem u niej, jak i wogóle u wszystkich lwowskich śpiewaków, słyszeć się daje pochylanie samogłosek i wymowa twarda, cechująca lwowski dyalekt, nie ze wszystkiem nadający się na scenę.

M. Sołtys.

Rozmaitości.

— **Spryt... aż za wielki.** Karty korespondencyjne w Niemczech, znajdowane w skrzynkach pocztowych a nieopłacone, bywały do niedawna jako nieważne, zwracane po prostu wysyłającym. Okoliczność tę, — jak pisze fachowy organ pocztowy berliński — wyzyskali chytrze dwaj pilni korespondenci, P. i K. aby bez opłaty przesyłać swoją korespondencyę. Jeśli np. P. miał coś do doniesienia K., pisał na karcie korespondencyjnej nieopłaconej, adresując do samego siebie, a kładąc podpis K. wraz z dokładnym jego adresem. Oczywiście poczta, nie domyślając się podstępu, a znalazłszy kartę nieopłaconą, zwracała ją podpisanemu K., jako nieważną, który oczywiście chętnie ją przyjmował. I naodwrót: ilekroć K. miał pisać do P., postępował w ten sam sposób. Ta „tania“ korespondencya obu przyjaciół zwróciła jednak uwagę poczty, za często bowiem obaj panowie P. i K. zapominali swych kart frankować. Zrobiono raport do zarządu pocztowego, który rozporządził, iż nawet niefrankowane karty korespondencyjne mają być adresatowi doręczane, ale za podwójną opłatą. I szwindelek już dziś się nie uda!.. Spryt — iście *fin de siècle*!

— **Elegant z czasów Ludwika Filipa** tak się nosił na ulicy: lakierki, dolna część ubrania koloru perłowego, białego prawie, z lampasami haftowanemi jedwabiem popielatym w girlandy kwieciste, krawat czarny atłasowy, kamizelka otwarta z bronzowego aksamitu, spięta na trzy rubiny; duży rubin jako spinka u koszuli, surdut czarny długi, zwany wówczas „polonezą“; w ręku laska z gałką złotą, wysadzaną rubinami wartości paru tysięcy franków, spinki od mankietów rubinowe. Taka bywała *demi-toilette* słynnego podówczas z wytworności hrabiego Germain. Wyjeżdżał on na miasto w karetce, obitej atłasem żółtym i zaprzężonej w parę koni karych z bardzo długimi ogonami. Jakże się zmieniły mody i obyczaje!

SEJM.

(*XV posiedzenie z 1 lutego.*)

Posiedzenie zagaił ks. Marszałek o godzinie 11 minut 20.

Z porządku dziennego odesłano do komisyi kolejowej sprawozdanie Wydziału krajowego o wykonaniu uchwały Sejmu z 13 lutego 1894 co do udzielenia subwencyi krajowej 500.000 zł. na budowę kolei lokalnych wschodnio-galicyjskich (z Tarnopola do Zaleszczyk, Skały i Iwania pustego). Ponieważ jeszcze nie wszystkie warunki postanowione w owej uchwale sejmowej zostały dopełnione przeto Wydział krajowy zdeponował sumę 500.000 zł. w Banku krajowym z zastrzeżeniem, iż wypłaconą ma być dopiero po dopełnieniu przez koncesyonaryuszów wszystkich warunków, a mianowicie po ukonstytuowaniu się towarzystwa akcyjnego tej kolei i po złożeniu przezeń uwierzytelnionych odpisów deklaracyi interesantów, iż przyczynia się do budowy tych kolei również kwotę 500.000 zł. Nadto stawia Wydział krajowy warunki, iżby siedziba tego towarzystwa akcyjnego i jego komitetu wykonawczego była we Lwowie a nie jak zamierzano w Wiedniu. Wydział krajowy żąda od Sejmu upoważnienia do wypłacenia w ciągu roku 1895 owej subwencyi 500.000 zł. jeżeli warunki te zostaną dopełnione.

Bez dyskusyi przyjęto do wiadomości sprawozdanie z czynności departamentu III. i dep. I. Wydziału krajowego, sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego o szkole leśnej we Lwowie, tudzież sprawozdanie tejże samej komisyi z czynności odnoszących się podniesienia hodowli bydła w kraju. Na wniosek tej komisyi udzielono Wydziałowi krajowemu kredyt na rok 1895 do wysokości 4.000 zł. na pokrycie kosztów komisyi licencyonujących.

Petycyę gminy Balice zarzeczne i podróżne w pow. żydaczowskim o wyjednaniu jej prawa poboru surowicy solnej z pobliskich źródeł w Turze wielkiej odstąpiono rządowi z zaleceniem do uwzględnienia. Petycyę m. Mrzygłodu o utworzenie tam sądu powiatowego odstąpiono Wydziałowi krajowemu do załatwienia. Petycyę Rady pow. w Jaworowie o uznanie szpitalu w Krakowcu za powszechny i publiczny odesłano Wydziałowi krajowemu do urzędowania.

Na petycyę kilku Wydziałów powiatowych w sprawie zmiany przepisów o wymierzaniu należytości za przeniesienie własności, wyraził Sejm przekonanie, że rychła radykalna reforma ustawodawstwa o należytościach prawnych jest nagląca i wzywa rząd, by w drodze konstytucyjnej reformę tę przeprowadził w duchu licznych poprzednich uchwał sejmowych, oraz wzywa rząd o polecenie władzom, do których wymiar należytości prawnych należy, aby z urzędu badały i sprawdzały okoliczności, uzasadniające prawo do opustów. Petycye gmin Wilamowice, Hermanowice, Pisarzowice i innych o utworzenie sądu powiatowego w Wilamowicach odstąpiono Wydziałowi do zbadania i przedłożenia sprawozdania na następnej sesyi. Petycyę gminy Olszyny w powiecie gorlickim o utworzenie tam osobnego probostwa lub ekspozytury odstąpiono rządowi do możliwego uwzględnienia.

Petycyę gminy Stecowa w powiecie śniatyńskim w sprawie pozwolenia na uprawę tytoniu odstąpiono rządowi do uwzględnienia z warunkiem, aby odpowiedniemi zarządzeniami uchylono samowolne i niejednostajne traktowanie przez organa podwładne próśb gmin i obszarów dworskich o licencye na uprawę tytoniu. Petycyę Domiceli hr. Skarbkowej o wsparcie z fundacyi St. hr. Skarbka odstąpiono Wydz. kraj. do odpowiedniego załatwienia.

Na wniosek komisyi prawniczej uchwalił Sejm odmówić żądaniu sądu powiatowego w Żywcu o zezwolenie na sądowe ściganie posła Wojciecha Mizi, oskarżonego o obrazę czci.

Na wniosek komisyi gospodarstwa krajowego uchwalił Sejm polecić Wydziałowi krajowemu: 1) by w najkrótszym czasie zarządził sporządzenie inwentarza szkoły i folwarku w Czernichowie; 2) by w możliwie najkrótszym czasie postarał się dla szkoły Czernichowskiej o podręczniki dla działu nauk praktycznych; 3) by przy pomocy sił fachowych zarządził dalsze badania, dotyczące urządzenia stawków rybnych dla praktycznej nauki rybactwa w Czernichowie i aby poczynił starania u rządu celem zapewnienia udziału jego w kosztach urządzenia tychże.

Gminie miasteczka Sokołów dozwolono przez pięć lat pobierać opłatę gminną od napojów spirytusowych.

Na tem wyczerpano porządek dzienny i odczytano złożone do laski marszałkowskiej wnioski i interpelacye.

P. Michalski złożył do laski marszałkowskiej następujący wniosek: Z dniem 1 kwietnia 1894 r. oddał zarząd wojskowy dostawę mięsa i tłuszczów na lat 6 a względnie 10, wbrew dotychczasowej praktyce, nie miejscowym oferentom, lecz przedsiębiorcy węgierskiemu. Zważywszy 1) że zarządzenie to okazało się w swych skutkach szkodliwem dla ogółu konsumentów m. Lwowa, 2) że oddziałać może niekorzystnie na hodowlę bydła w kraju, 3) że zarządzenie to okazało się nawet dla skarbu państwa wadliwem, gdyż mięso obecnie dostarczane jest gorszem i faktycznie znacznie droższem, 4) zważywszy wreszcie zasadniczą sprawę, iż zarządzenie to uszczupla już i tak bardzo skromny zakres dostaw, mogących być uskuteczanianemi przez kraj nasz, wnosi p. Michalski: Sejm raczy uchwalić: 1) wzywa się rząd, aby sprawę dostawy mięsa dla garnizonu lwowskiego we właściwej drodze zbadał i poczynił stosowne zarządzenia z jak największem uwzględnieniem dostawców krajowych, 2) poleca się komisyi przemysłowej, oraz krajowej komisyi rolniczej, aby rozpatrzyły dokładnie rozmaite inne dostawy dla państwa, zbadały, które z nich w kraju uskutecznione być mogą i przedstawiły stosowne wnioski w kierunku zapewnienia obszerniejszego zakresu dostaw dla przemysłowców i rękodzielników naszego kraju, a również, ażeby zbadały sprawę kucia koni dla osób prywatnych przez weterynarzy i konowałów wojskowych i postawiły celem usunięcia tego nadużycia odpowiednie wnioski lub zaradziły w sposób, jaki uznają za stosowny.

P. Midowicz i towarzysze stawiają wniosek o polecenie Wydziałowi kraj., aby przy badaniu dalszego rozwoju sieci kolei lokalnych wziął pod rozwagę trasę Tarnów-Pilzno-Brzostek-Jasło z ewentualnem przedłużeniem do Bardyowa.

P. Zdzisław Tarnowski i towarzysze wnoszą interpelacyę do komisarza rządowego, dlaczego rząd dotąd nie załatwił i kiedy można spodziewać się załatwienia uchwał sejmowych, któremi Sejm wezwał rząd, aby należytość za doręczenie pism sądowych w sprawach cywilnych z $17^1/_2$ ct. zniżył na 10 ct., a ewentualnie na 5 ct.

P. Potoczek powołując się na to, że przy dzisiejszym wykonywaniu ustaw łowieckich rolnicy wielkie szkody ponoszą, że władze polityczne dzierżawę prawa polowania załatwiają wrzekomo na korzyść pewnych tylko myśliwych, a chłopów z zasady do dzierżawy nie dopuszczają, interpeluje komisarza rządowego, czy rząd nie byłby skłonnym wydać władzom politycznym powiatowym pouczenia, że „swobodne uznanie władzy“ wynikające z §fu 3go rozporządzenia z r. 1852 (dającego władzom politycznym prawo zatwierdzania dzierżawy prawa polowania) skrępowane jest obowiązującemi przepisami, a między innemi paragrafem 11 patentu Cesarza Józefa o ochronie rolnictwa, wedle którego chłopa nie można nie dopuszczać do dzierżawy polowania.

Nadto zapytuje p. Potoczek, czy rząd nie zechce wydać rozporządzenia, aby wszystkie szkody przez zwierza poczynione były natychmiast wynagradzane, aby zwierzchność gminna była władzą, której należy donosić o szkodach i aby ona tych szkód dochodziła i zawiadamiała o nich starostwo.

P. Paszkowski domaga się uchwalenia rezolucyi wzywającej rząd, aby na właściwej drodze przeprowadził reformę przepisów do tak zwanych rewersów demolacyjnych i zakazów budowy w rejonach fortyfikacyjnych w duchu zgodnym z przepisami ustawy cywilnej i przy słusznem uwzględnieniu interesów mieszkańców okolic położonych w rejonach fortecznych, zanim zaś ustawodawcze uregulowanie tej sprawy nastąpi, aby złagodził surowe wykonywanie obowiązujących przepisów.

Hr. Jan Stadnicki postawił wniosek o udzielenie reprezentacyi powiatu ropczyckiego subwencyi 3000 zł. na wsparcie ludności dotkniętej gradobiciem i wylewami w roku 1894. Wnioskodawca zażądał uchwalenia do tego wniosku nagłości. Izba uchwaliła nagłość i odesłała wniosek do komisyi budżetowej.

O godzinie 1ej zamknął ks. Marszałek posiedzenie i naznaczył następne na poniedziałek godzinę 11tą przed południem.

Głosy publiczności.

Dalszy wykaz ofiar na rzecz restauracyi kościoła Najśw. Panny Maryi w Leżajsku: P. J. Dutkiewicz z Dramburga o pomyślne złożenie egzaminu 2 marki, M. Wierzbińska 4 marki, Skrzydlewska z Mechlina, B. Kulczyk o błogosławieństwo, Żychlińscy z Twardowa po 5 marek, X. D. 10 marek, Prabucki z Cuhn 30 marek, N. N. 3 ruble, B. Czarlińska, Edward Donimirski, N. N. z Poznańskiego po 3 marki, Antonina Biegańska z prośbą o wspomnienie przy mszy św. 10 franków, Żółtowska z Jarogniewa 10 marek, ks. J. Leja z prośbą o modlitwę, Izydora Jarosiewicz z podziękowaniem za zdrowie dzieci, W. T. ze Lwowa o zdrowie, H. W. D. z gorącą prośbą o zdrowie matki, N. N. na podziękowanie za odebrane łaski i wyzdrowienie, M. Ulak z Jasła z podziękowaniem za zdrowie, M. z Kołomyi o pomoc w naukach dla syna po 1 złr. M. J. z Krzeszowic z prośbą o modlitwę, Man. Dan. Sew. E. z Krakowa, W. Kolbuszewska z Bełza, Kazimira Hanowa ze Lwowa z podziękowaniem za doznane dobrodziejstwa, Helena Biernacka ze Lwowa ponownie, Kułakowscy z Przeworska, Karol Pokorny, Anna Janiszewska, Julian Sporn, A. F. z Komarowa o łaskę, opiekę i uproszenie błogosławieństwa bożego, E. H. z Arco o zdrowie i odwrócenie złego, J. S. z Bolesławia z prośbą o wyzdrowienie, Marya D. jako votum za otrzymane łaski i z prośbą o dalszą opiekę, M. Grzychocka z Wieliczki po 2 złr. Bruno Sylwester i Gabryela Gruszka proszą o zdrowie i dziękują za otrzymane łaski, Kornelia Niwicka z prośbą o łaskę i pocieszenie po 3 złr. Zosia Arnold prosi Matkę Boską o zdrowie i życie 1·25, A. Kossowski 2·95, ks. Kunaszowski prob. w Warężu od parafian z prośbą o modlitwę 2·50, Fr. Steliga 50 ct., Jan Szumpeter z Buska, Dolińska z Nockowy dziękując za zdrowie i polecając się dalszej opiece Najśw. Maryi Panny, Antoni Kurłata z Brzeska, N. N. z Nowego Sącza, Rada gminna w Bierzanowie po 5 złr. A. Sołtyski z Holeszowa, Ludwik Noss z Czortkowa po 1 złr. Gmina Iskrzynia 4 zł., Stefan Kałuski z Zegartowic 1 zł., Julia Zaleska 20 marek, ks. J. S. 3 zł., gmina Kocmyrzów 63 ct., A. Nowak 80 ct., Bartłomiej Sokolnicki 3 marki, Najprz. ks. biskup Bauer 3 zł.

Z tego wszystkiego, cośmy dotąd zauważyli, widzimy, że nie my, nieznani i niegodni względów P. T. Dobrodziejów, ale Matka Boża, troskliwa o naprawę i przyozdobienie Swej Świątyni, porusza i pobudza serca wierzące do ofiar świadczące dobrodziejstwa wszystkim, co sercem ochotnem, przyczyniają się do tak świętego i zbożnego dzieła.

Wszystkim P. T. Dobrodziejom przesyłając staropolskie „Bóg zapłać“, polecamy się dalszej pamięci.

W Leżajsku 23 stycznia 1895.

O. Łukasz Dankiewicz, przełożony konwentu.

SPORT.

W numerze 19 z dnia 23 stycznia b. r. *Przegląd* doniósł w kronice o wyniku mianowań do krakowskiego Derby 1896 r. Dopełniamy to doniesienie wiadomością, że oprócz wymienionych w niem koni z ziem polskich, zapisaną jest klacz p. Stanisława Sonnenberga z Królestwa, nazwiskiem „Améthyste,“ po Vignemale od Cybèle. Dodajemy też, że jakkolwiek propozycya biegu wymaga stu koni mianowanych, a zapisano ich tylko 91, jednak komitet krakowski uchwalił bieg w 1896 r. utrzymać.

***

W Przewoźcu trener J. Pache przygotowuje do wyścigów następujące konie, będące własnością pp. Witolda Postruskiego i Feliksa Scazighiny: „Volosca,“ kl. gniada 5-letnia po Fenek od Veglia; „Dámon,“ ogier kaszt. 4-letni po Verneuil od Fee: „Puchner,“ og. kaszt. 4l: po Zsupan od Sugar-Plum; „Gyerköcz,“ og. gn. 3l. po Gunnersbury od Fair-Bridget; „Pearless,“ kl. skgn. 4-let. po Insulaire od Peeress; „Wital,“ ogier skgn. 3-letni po Chislehurst od Alma; „Miss Bleiss,“ kl. gn. 3l. po Chislehurst od Savigny; „Ninon,“ klacz kaszt. 3-letn. po Pasztor od Niniche; „Valuta,“ kl. kaszt. 3l. po Stronzian od Herre-Kata; „Zazula,“ klacz gn. 3-letnia po Zsupan od Trés-chic; „To on,“ ogier gniady 2letni po Stronzian od Tosca; „Euer Gnaden,“ kl. kaszt. 2let. po Galaor od Edith; „Hrabianka,“ kl. skgn. 2letnia po Galeotto od Folie; „Kukułka,“ kl. gn. 2let. po Arcadian od Trés-chic; „Sapristi,“ klacz gn. 2letnia po Theodore od Safety; „Vanda,“ kl. kaszt. 2letnia po Zsupan od Veglia.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 30 stycznia.

(Z.). Niczem niezamącona haussa panowała dziś na targu. Zniżkowcy niemieccy bowiem przyparci do muru, wciąż muszą kupować nasze walory, a napływająca za nie gotówka przyczyniła się do obniżenia kursu monet złotych, obawy zaś, że nowa pożyczka amerykańska spowoduje znaczny odpływ złota z Europy, znacznie się zmniejszyły. Z Waszyngtonu donoszą, że w razie, gdyby kongres nie chciał się zgodzić na 500-milionową pożyczkę, to zaciągniętą będzie tylko 100-milionowa pożyczka na 4 pct.

Walory lokacyjne, wszelkie kategorye rent i pryorytetów cieszą się teraz największym popytem na wszystkich targach, a jak chciwie bywają pochłaniane, dowodzi najlepiej ten fakt, że sam unionbank w ciągu ostatnich dziesięciu miesięcy ulokował z największą łatwością obligi na budowle wiedeńskie, pryorytety kolei lokalnych i kolei walzugańskiej, wszystko w łącznej sumie 81 milionów reńskich. Mówią o nowych tego rodzaju operacyach unionbanku i dlatego akcye jego idą wciąż z górę. Rząd saski wypuszczając 3%wą rentę, nie uciekł się tym razem do zwykłej drogi subskrypcyi, lecz całą partyę w sumie 10 milionów marek sprzedał wprost br. Hirschowi po kursie $96^1/_2$ za 100.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 416·60, węgierskie 505·50, Anglobanki 185·50, Uniony 323·75, Bankvereiny 159·20, Länderbanki 285·20, Ludwiki 219·25, Czerniowieckie 299·—, Elbathale 274·50, Renta papierowa 100·75, srebrna 100·70, austryacka złota 125·75, 4% austr. renta wal. kor. 101·05, węgierska złota 125·15, 4% węgierska renta wal. kor. 99·20, dukat $5·83^1/_2$, 20-frankówka $9·84^1/_2$, marki 12·14, ruble 1·33.

Wiedeń 30 stycznia. Spirytus 15·30—15·50.

Telegramy „Przeglądu“.

Peszt 1 lutego. Sejm węgierski obradował wczoraj dalej nad budżetem wyznań i bardzo znaczną większością przyjął jego pierwszy rozdział.

Minister oświaty Wlassicz zapewnił kategorycznie, że nie będzie bronił żadnej takiej poprawki niezałatwionych jeszcze przedłożeń kościelno-politycznych, na którąby się nie zgodzili członkowie poprzedniego gabinetu. Autonomię katolików pojmuje minister tylko w tem znaczeniu, iż nie powinna się ona sprzeciwiać dogmatom kościelnym. Następnie oświadczył minister, że głównie wytęży swą działalność w tym kierunku, ażeby podnieść stopień wykształcenia nauczycieli. Zdaniem ministra kobiety bardzo dobrze nadają się na lekarki chorób kobiecych i dziecięcych, tudzież do zawodu aptekarskiego.

Christyania 1 lutego. Gabinet norwezki podał się do dymisyi.

Paryż 1 lutego. Senat 213 głosami przeciw 7 przyjął ustawę o udzieleniu amnestyi wszystkim przestępcom politycznym, a dziś obradować będzie nad kredytem na pogrzeb marszałka Canroberta.

W izbie deputowanych zażądał wczoraj minister wojny kredytu 20.000 franków na urządzenie marszałkowi Canrobertowi pogrzebu kosztem państwa. Radykalista Hubbard zwalczał ten wniosek dlatego, że Canrobert brał udział w zamachu stanu Napoleona III i kapitulował w Metzu. Prezes gabinetu Ribot bronił przedłożenia rządowego i uczynił z tego kwestyę gabinetową. Hubbard chciał odpowiedzieć Ribotowi, skutkiem czego powstał w sali ogromny hałas. W głosowaniu uchwalono 304 głosami przeciw 160 nagłość wniosku rządowego i postanowiono bezzwłocznie rozpocząć nad nim debatę. Była ona burzliwą. Socyaliści i prezes ministrów zabierali kilkakrotnie głos. Ostatecznie 288 głosami przeciw 152 uchwalono żądany kredyt.

Petersburg 1 lutego. Wczoraj pogrzebano zwłoki Giersa w podziemiach cerkwi św. Sergiusza.

Konstantynopol 1 lutego. Okropna scena miała tu wczoraj miejsce na jednej z pierwszorzędnych ulic. Jakiś pijany człowiek wypadł z winiarni z dobytym nożem i począł pędzić raniąc nożem każdego, kto mu się nawinął. Ogółem zranił ów szaleniec trzynaście osób, między niemi głównego kasyera centralnej ajencyi kolejowej Stupego i attaché biura archiwalnego Porty Mazhar-beya. Złoczyńca umknął. Cała policya jest na nogach i dokłada wszystkich starań, aby go schwytać. Kasyer Stupe umarł już skutkiem odniesionej rany, a także innych osób rany są niebezpieczne. Sułtan rozkazał, aby rannych pielęgnowano jego kosztem.

Opawa 1 lutego. W sejmie szląskim pastor Haase imieniem Wydziału krajowego referował wniosek co do utworzenia klas przygotowawczych dla języka polskiego przy gimnazyach w Cieszynie i Bielsku. Mówca żądał, aby sejm po zawotowaniu odpowiedniej kwoty pieniężnej polecił Wydziałowi krajowemu poczynić stosowne kroki w tej sprawie. Poseł Michejda domagał się utworzenia polskiego gimnazyum w Cieszynie na razie przynajmniej niższego, tudzież ażeby w seminaryum nauczycielskiem w Cieszynie jeszcze jeden przedmiot obowiązkowy wykładany był po polsku, wreszcie, ażeby w szkołach ludowych niemieckich nauczano krajowych języków słowiańskich. Reprezentant narodowości czeskiej zwalczał wnioski Wydziału krajowego a najbardziej wnioski Michejdy. Sejm odrzucił wnioski Michejdy a przyjął wniosek Wydziału krajowego.

Chefoo 1 lutego. Wczoraj po dwudniowej walce zdobyli Japończycy warownię morską Weihaiwei. Chińczycy stracili 2000 ludzi. Wszyscy europejscy rezydenci zdołali cało umknąć z Weihaiwei.

Wiedeń 1 lutego. Dzisiejsza *Wiener Zeitung* ogłasza sankcyonowaną ustawę regulującą odpoczynek niedzielny.

Rotterdam 1 lutego. Kapitan angielskiego statku „Crathie“ opowiada, że pomimo nadludzkich wysileń, niepodobna było zapobiedz zetknięciu się z parowcem „Elbe“. Po zetknięciu się, zdawało się, że parowiec „Elbe“ płynie dalej, to też kapitanowi zdawało się, że statkowi nic się nie stało.

HOTEL IMPERIAL,
KRZYSZTOF JANOWICZ
we Lwowie — ulica Trzeciego Maja, 3.

Przyjechali dnia 31 stycznia. M. hr. Roniker z Podola rosyjskiego. K. hr. Scipio z Krakowa. J. hr. Komorowski z Rosyi. L. hr. Stahel z Rosyi. J. ks. Schmidt z Czerniowiec. Z. Trzecieska z Podola rosyjskiego. E. Małachowski z Królestwa Polskiego. S. Minasiewicz z Kut. A. Goldstein z Wrocławia. Z. Spätt z Wrocławia. J. Steinitz z Wrocławia. S. Szczepanowski z Peczeniżyna.

HOTEL EUROPEJSKI.
ALBERT SZKOWRON i Spka.
we Lwowie — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 31 stycznia. Jan Chwalibóg z Grojca. Antoni Śniegocki z Kamienia. Antoni Makomaski z Truchowiec. Emil Bernhardt z Stanisławowa. Stanisław Dydyński z Ulicza. Antoni Koch z Wiednia. Ludwik Profitsch oberstl. z Stanisławowa. Józef Pressen z Milatyna. Klementyna Zawałkiewicz z Przeworska. Wiśniewski z Drohobycza. Witold Urbanowski z Poznania.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Lwów dnia 1 lutego (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 218·— do 221·—, Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 297.— do 300·—, Banku hypotecznego po 200 zł. w. a. 445.— do 455.—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 40 lat. 101·30 do 102·—, 5 proc. z 10 proc. prem. 110·30 do 111·—, 4 i pół proc. los. w 50 lat. 100.— 100·70, Banku kraj. 4 i pół. proc. los. w 51 lat. 100·50 do 101.20, Banku kraj. 4 proc. los. 57 lat. 97·30 do 98·— Tow. kred. gal. ziem. 4 proc. (I emisya) 98·— do 98·70, 4 proc. los. w 41 i pół latach 97·50 do 98·20, 4 proc. los. w 56 lat. 97·30 do 98·—.

Obligi za 100 zł.: Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 97·80 do 98·50 Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102.00 do —.—, Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102.00 do 102·70 Pożyczki kraj. 6 proc. 105·50 —·—, 4 pół proc. 100.— do 100·70, 4 proc. z r. 1891 96.80 do 97·50, 4 proc. po —·— koron z roku 1893 97·40 do 98·10.

Wiedeń 31 stycznia. Notowania wieczorne. Kredyty 415·25, węgierskie kredyty 504.75 anglobank 185.00, bankverein 158.70, unionbank 324.50, landerbank 284.70, staatsbahny 400·00, lombardy 105.50, elbethale 275·75, akcye tytoniowe 236·—, rima 290·50, alpiny 93·25, renta majowa 100.80, węg. renta złota 125.05, austr. renta koronna 101.—, losy tureckie 74.20, węg. renta koronna 99·35, marki 60.77, ruble 133.—.

Wiedeń 1 lutego (godz. 11 w połudn.) Kredyty 414.50, kred. węg. —.—, Anglobanki 184.75, Uniony —.—, Bankvereiny —.—, Länderbanki 284.—, Akcye tyton. —.—, Staatsbahny 399.25, Lomb. (z kup.) 105.75, Elbethale —·—, Renta pap. —.—, Renta węg. 4% kor. —·—, Renta węgierska złota 4% —.—, Alpiny —·—, Marki 60.77, Losy tureckie —·—.

ROZMAITE WIADOMOŚCI

Odznaczone medalami srebrnym i brązowym, znakomite

Tutki nieklejone
S. W. Niemojowskiego

są do nabycia w wszystkich handlach i trafikach. Fabryka: Lwów, Skarbkowska 15 (dom własny). Sklepy własne: Lwów, Teatralna 3. Jagiellońska 6, Kraków Sukiennice 28. Zlecenia zamiejscowe odwrotnie. Odsprzedającym rabat.

Obiady i kolacye zdrowo i smacznie sporządzone po cenach tanich na porcye i w ambonamencie. Wiadomość w handlu Karola Bayera przy ulicy Krakowskiej.

Większa fabryka krajowa nawozów sztucznych poszukuje w miastach powiatowych jakoteż w miasteczkach stałych następców za wysoką prowizyą. Zgłoszenia do biura dzienników Plonna pod „Superfosfat". 393 3—5

Miechy kowalskie wyrobu krajowego silnej budowy, długie po złr. 23 i 35, cylindrowe po zł. 100 poleca Piotr Chrząstowski handel żelazny we Lwowie plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry).

Wyprawy kuchenne najpraktyczniej złożone od złr. 15 do 300 poleca specyalny skład urządzeń kuchennych **Janowski i Krzyszkowski** przedtem L. Bratkowski, Lwów, plac Maryacki l. 11.

Wiktor Berger Lwów, Akademicka 8



Aparaty, płyty, chemikalia etc. do

Fotografii

Zdatność zagwarantowana. Ceny fabryczne. Cenniki bezpłatnie.

Materace włosienne po zł. 13, 15, 16, 18, 20 do zł. 30. **Kołdry szyte** własnego wyrobu po zł. 3.50, 4, 6, 8, 10 i wyżej poleca specyalna pracownia pościeli Józefa Schustra Lwów, Kopernika 7. 2?4 3—?

Magazyn mód konfekcyi damskiej i ubiorów dziecinnych

Maryi Bourdon

ulica Czarnieckiego Nr. 4. W sezonie letnim w Krynicy. 283 4-6

Ważne dla gospodarzy!

kto chce nabyć nasiona rosyjskiej koniczyny do nasienia na galicyjskiej ziemi najodpowiedniejszej niech się zwróci zawczasu do firmy J. O Seelenfreunda, dom komisowy we Lwowie.

Kanapki, wanny, parnie, wanny nasiadowe, bidety dla pań poleca pracownia wyrobów metalowych. L. Gościcki Kopernika 7, Lwów. 306 4-?

Medal srebrny na Wystawie krajowej za wyroby własne! Fortepiany, pianina poleca najtaniej Karol Marecki Lwów, Batorego 28.

Wyborne szynki sposobem francuzkim, znakomite ozory marynowane po 80 ct. szynki westfalskie po 1.40 złr., polędwice w pęcherzach po 1.20 złr., kiełbasy, głowizna zwijana, salceson i kiszki pasztetowe po 70 ct. Doskonały bulion z drobiu i dziczyzny od 3 6 złr. wszystko za 1 klgr. Pączki wiejskie doskonałe po 3 ct. za sztukę, tudzież wszelkiego rodzaju ciast po najniższych cenach dostarcza każdego czasu na zamówienia Zarząd dworu Putiatycze, poczta Sądowa Wisznia. 178 8-14

„Ballabanówka"

uznana za najlepszą na placu Wystawy, jedyna rzeczywista żytnia stara wódka bez cukru i bez anyżu, wyrównuje w hygenii prawdziwy koniak 1 litrowa butelka tej wódki kosztuje 90 ct. poleca

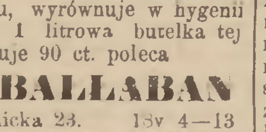
KAROL BALLABAN

Halicka 23. 18v 4—13

Kto żąda istotnie dobrej wentylacyi, ogrzewania, zakładania suszarni, maszyny lub w ogóle chce coś kupić sprzedać, zastępców znaleść niech się uda do biura technicznego **Jana Endlera** Wiedeń IV Hauptstrasse 32. 2?0 7-8

Wiktor Berger Lwów, Akademicka 8

Rowery



angielskie et. Steyr-Swift z nieograniczoną gwarancyą. Cenniki bezpłatnie.

Chustki do nosa, barchany, resztki wełniane sprzedaje najtaniej Antonina Ertel, Koralnicka 7 41? 2—3

Chapeau-claque atłasowe na karnawał poleca od 6 złr. i wyżej fabryka kapeluszy Antoni Kafka (przedtem A. Kozelotuszek) Lwów, Rynek 29 Teatralna 12. 395 2—3

MIESZKANIA I SKLEPY

Ossolińskich 11 duży frontowy pokój zaraz do najęcia. Wiadomość parter na lewo. 414 1-?

4 pokoje, z przedpokoje z kuchnią i przynależnościami (1 piętro) do najęcia, Mickiewicza l. 20. 237 9-1

KUPNO I SPRZEDAŻ

Poszukuje się do kupna lasy świerkowe, sosnowe lub cydrowe. Łaskawe zgłoszenia Meyar, Hotel „Wanda" Lwów. 4?1 2—3

Kamienica w Żgiej dzielnicy w cenie około 2?.000 jest pod bardzo korzystnymi warunkami do sprzedania. Bliższą wiadomość otrzymać można w kancelaryi adwokata dra Joketesa w godzinach popołudniowych. 413 2—3

Poszukuje się kupca na

kamienicę

we Lwowie, Brajerowska 19 drzwi Nr. 3.

Przepiłowane drzewo bukowe, dobrej miary, suche i zdrowe, grube łupy 1 sąg 14.50 poleca Leonard Solecki ul. Batorego liczba 2. 416 1-?

Kompletna 20 konna maszyna parowa leżąca z kotłem (syst. Koruwal) prawie nowa z wszystkiemi przyborami i kominem tanio do zbycia. Bliższych wyjaśnień udziela Franciszek Nader Lwów Zyblikiewicza l. 3.

POSZUKUJĄ POSADY

Ekonom żonaty, bezdzietny, w średnim wieku, niewymagający poszukuje posady od 1 marca. Zgłoszenia Jachimowicz bank hipoteczny l. 15 we Lwowie. 1-3

Damasty jedwabne 65 kr.

z własnej fabryki

aż do 14·65 za meter w mojej fabryce

akoteż **jedwab Henneberga czarny, biały, kolorowy** od 35 ct. do zł. 14.65 (około 240 rozlicznych jakości i 2000 różnych barw i deseni itd.) czarne, białe i kolorowe od 45 ct do zł. 1165

	od zł.	do			od zł.	do
Jedwabne damasty	—.65	14.65		Jedwabne bengaliny	1.20	6.30
Jedw. materye włos. na suknie	8.65	42 75		Jedwabne grenadyny	—.80	7.65
Jedwabne fularу	—.60	3 35		Jedwabne Faille française	1.45	6.80
Jedwabny atłas dla masek	- 5	1.90		Jedwabna Surah	—.80	8.80
Jedwabne Merveilleux	—.45	4.85		Jedwabny fular japoński	—.80	3 35
Jedwabne materye balowe	—.35	14.65		Jedwabne Crep de Chine	1.35	6.65

za meter 144

Jedwab Armures, Merveilleux, Duchesses etc. Cristalique, Moire antique, Moscovito, Marcellines, jedwabne kołdry i materye na chorągwie — wolne od porta i cła do domu. — Wzory odwrotnie. — Listy do Szwajcaryi kosztują 10 ct., karty 5 ct.

Fabryka jedwabiu G. Henneberga w Zurychu, c. k. dostawca nadworny.

Ogrodnik żonaty, w sile wieku w wszystkich gałęziach ogrodnictwa dobrze obznajomiony, z dobremi świadectwami i rekomendacyami poszukuje posady. F. N. poste restante Brodki. 415 1-2

Rządca ekonomiczny z długoletnią praktyką poszukuje posady od kwietnia. Wiadomość udzieli z grzeczności Towarzystwo wzajemnej pomocy Oficyalistów pod literą P. 405 2-2

Centralne biuro pośrednictwa Bodyńskiej Lwów, Rynek 29 dom Andryolego poleca wszelkiego rodzaju doborową służbę. 374 3-3

PRYWATNE DONIESIENIA

Dr. Ant. Rolcki
(Berger)

od lat przeszło 20 specyalista **chorób** wenerycznych i skórnych, mieszka obecnie ul. Zimorowicza l. 5 prawie naprzeciw gmachu Sokoła. Ordynuje od godziny 9 do 10 z rana i od 3 do 5 popołudniu. Na żądanie Poradnik pocztą zł. 1.50

WOLNE POSADY

Zdolnego, utalentowanego nauczyciela domowego poszukuję natychmiast. Bliższa wiadomość w handlu Alojzego Hübnera Rynek 38. 394 3—3

Praktyczny, dobrze polecony gospodarz kawaler przyjmuje posadę rządcy, kontrolora lub sekretarza pod skromnemi warunkami. Zgłoszenia uprasza Rolnik, Semenów, Trembowla.

SKŁAD FABRYCZNY

c. k. uprzyw. fabryki

światowej sławy

w BERNDORF

Naczynia

stołowe i deserowe

ze srebra chińskiego i alpaki

NACZYNIA

kuchenne z czystego niklu

za poręczeniem długoletniej trwałości

poleca

C. A. Christiana Następca

W. BILIŃSKI

we Lwowie ulica Hetmańska l. 2

Tylko złr. 9.65
zimowe ubranie

męskie z kamgarnu z doskonałego, nicianego, grubego, silnego, dobrego a ciepłego kamgarnu, z dobrą podszewką, wedle najnowszej wiedeńskiej mody, elegancko, mocno i dobrze wyrobione, w kolorach czarnym, ciemno niebieskim, także w desenie składające się z surduta, spodni i kamizelki. Te ubrania, które są i ładne i trwałe kosztowały dawniej 2? zł. sprzedają się teraz hurtownie i nie powinien żaden czytelnik zaniedbać, sobie takie ubranie zamówić. Jako wymiar proszę podać objętość piersi i długość rękawa. Męskie spodnie zimowe z znakomitej materyi zimowej w najnowszych deseniach zł. 2·40, lepsze złr. 3.70, z prawdziwego kamgarnu złr. 7.50. Przesyłka za zaliczką lub za poprzedniem przesłaniem pieniędzy. Dla zarządów dóbr, urzędników, księży, nauczycieli i pocztmistrzów bez zaliczki także — ale z prośbą natychmiastowego wysłania pieniędzy. Adres: **Apfels** Mór. Kleidermagazin, Wiedeń I Fleischmarkt N. 6 Lp. 210 1—

GUBRYNOWICZ & SCHMIDT WE LWOWIE

polecają największą w kraju

CZYTELNIĘ polską, francuską, niemiecką i angielską

przeszło **60.000 tomów** tudzież

WYPOŻYCZALNIĘ NUT 70,000 sztuk

na fortepian i inne instrumenta i śpiew

przedtem **KAROLA WILDA** stale uzupełniana nowościami.

Franciszek Nader
konstruktor młynów

Lwów, Zyblikiewicza l. 3

sporządza projekta, plany i techniczne obliczenia dla młynów i tartaków, wykonuje budowę tychże za ładów, jakoteż browarów, gorzelni itp. dostarcza maszynowe części do nich.

Zastępuje renomowane fabryki krajowe i zagraniczne.

Bliższych wyjaśnień rysunków i kosztorysów udziela bezpłatnie. 301 2—5

Lwowskie Towarzystwo bankowe

stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką

rozpoczęło swoje czynności

Towarzystwo

1) udziela członkom pożyczek na weksle lub skrypty

2) przyjmuje wkładki oszczędności oprocentowane

po 5% rocznie.

Biura towarzystwa znajdują się przy ulicy Trzeciego Maja l. 2 (w dawnym gmachu Kasy oszczędności) gdzie się też przyjmują zgłoszenia przystąpienia do towarzystwa. 391 2 3



Nie do osiągnięcia tanio.

Tylko za 3.50 wysyłam nadzwyczaj mocno i trwale zbudowane harmoniki koncertowe do ciągnienia z otwartą klawiaturą - niklową. 10 klawiszami, 20 dubelt. głosami, 2 basami, 2 rejestr. i dubel niechem. Wszelkie rożki fałd od miecha są ochraniaczem metalowym zaopatrzone, przezco instument bardzo się trwałym staje. Silna i przyjemna, głośna i miła muzyka. Wysełka następuje za zaliczką pocztową lub za nadesłaniem naprzód należytości. Opakowanie za darmo, porto 40 ct. Żadna konkurencya nie jest w stanie taki wspaniały instrument taniej i lepiej sprzedawać. Niechaj każdy zamawia tylko u Wilh. Pickhardt, Werdohl we Westfalii. Najpierwszy i największy interes eksport. instr. w Werdohlu. 422 1-13

Zdumiewajcie się i podziwiajcie!

Tylko złr. 3.45

kosztuje od dzisiaj

ZEGAR WAHADŁOWY

wydzwaniający godziny i połowy z dwoma ciężkimi bronzowanymi wagami punktualnie **pod gwarancyą** dobrze idący. Nadto otrzymuje każdy zamawiający dwa **obrazy olejne** bezpłatnie bez dopłaty, doskonale wykonane olejne druki, obrazy świętych, krajobrazy, wedle życzenia zamawiającego.

Niech nikt nie sądzi bo wyraźnie oświadczam, że to nie jest oszustwo tylko prawdą jest i proszę każdego by się spieszył, jak długo mały zapas starczy, by te znakomite zegary zamówić. 420 1—3

Zamówienia przesyła się za zaliczką pocztową i należy je adresować Pendeluhren komision Apfel Wien Stadt Fleischmarkt neben Davorhof P.



Senzacyjny najnowszy wynalazek patentowany

Maszyna do prania za 3 złr. 50 ct.

Pneumatyczna ręczna maszyna do prania.

UNDINE

czyści bieliznę zapomocą ciśnienia powietrza, w sposób najmniej szkodliwy i w najkrótszym czasie. Uznana w świecie za najlepszą i najtańszą maszynę do prania.

O dobroci tejże można się przekonać co dnia od 11tej do 12tej na próbach prania, które się będą odbywać w handlu

O. T. WINCKLERA SYNA

Teatralna 7 Lwów.

Otwarcie Restauracyi
w Grand Hotelu

WE LWOWIE.

Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, że Restauracyę w Grand Hotelu, świeżo odnowioną i powiększoną o kilka osobnych gabinetów w Zarząd objąłem i **z dniem 31 Stycznia b. r. do użytku P. T. Publiczności otwieram**. Ciesząc się przez lat dwadzieścia zaufaniem i zadowoleniem P. T. Publiczności jako samoistny właściciel i kierownik kilku pierwszorzędnych Zakładów Restauracyjnych w Krakowie i nadal gorliwych dołożę starań aby wszelkim, w zakres sztuki gastronomicznej wchodzącym, choćby najwybredniejszym wymaganiom wszechstronnie zadość uczynić i uznanie P. T. Publiczności trwale zaskarbić, o której łaskawe względy i poparcie najuprzejmiej proszę.

Z głębokim szacunkiem

LEON BOGUSIEWICZ.

390 3 3

Konak

[illegible]

R. Maiti [illegible]

Engros. En detail.

ZNAKOMITE NASIONA

każdego gatunku u

Alfreda Rassla

handel nasion (założony w r. 1857)

Opawa austryacki Szląsk.

Tylko za złr. 3·50

remontoir kieszonkowy pod gwarancyą znakomity i dobrze idący w bardzo dobrej, gładko połyskującej lub guiloszowanej kopercie niklowej z 12 godzinnym werkiem. Zegar ten zastępuje każdy inny droższy. Każdy kto taki zegar zamówi otrzymuje ponadto następujące rzeczy za darmo piękny łańcuszek garnitur do mankietów, szpilkę do krawatki, 4 guziczki do piersi i kołnierzy i 6 sztuk kołnierzy męskich dobrych dowolnej wielkości.

Niech nikt nie sądzi, że to jest zabawka lub oszustwo — lecz istotna prawda i zwracam każdemu pieniądze kogo zegar nie zadowoli.

Niech się tedy każdy pospieszy z zamówieniem jak długo zapas starczy tych znakomitych zegarów. Posyłka nastąpi po przesłaniu pieniędzy lub za zaliczką przez **Apfels Taschenuhren Versendung, Wien Stadt Fleischmarkt No 6 Lp.** 201 1—3

Ogólne uznanie wyrobiły sobie franc. **tutki nieklejone**

„SANITAS" z watą hygieniczną

Dra Brunsa zupełnie nieszkodliwe c. k. patent austr. z dnia 7 stycznia 1893 l 80. 1000 tutek „Sanitas" w eleg. pud. złr. 1.80. Zamówienia na 3000 sztuk wysyła franko

Magazyn Akademicki Lwów, ulica Akademicka 12.



Nowość! **Nowość!**

Turecki Balsam do porostu wąsów

powoduje z nader dobrym skutkiem

silny zarost

chlubę młodzieńca. Przesyłka za zaliczką. Puszka 2.80.

Do nabycia we **Lwowie** u **J. Piepesa**, apteka pod koroną pl. Bernardyński.

T. BREDT

Fabryka kotłów parowych i maszyn odlewarnia żelaza i metali i kuźnia parowa

w Ottynii

poczta, telegraf i stacya kolei w miejscu

zatrudniająca 200 robotników



wyrabia:

Maszyny parowe,
Kotły parowe wszystkich systemów,
Rezerwoary spirytusowe,
Wszelkie aparata i urządzenia gorzelniane,
Urządzenia tartaków,
Koła pasowe,
Kompletne urządzenia transmisyjne,
Odlewy wszelkiego rodzaju podług własnych i nadesłanych modeli.

Reparacye jak najtaniej.



MÖDLINGSKA

Fabryka obuwia

ALFRED FRÄNKEL

LWÓW. SYKSTUSKA. 6.

został

całkowicie przeniesiony

do

głównego składu

przy ulicy Sykstuskiej liczba 6

O tem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów, mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że

PIWO OKOCIMSKIE

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:

Naftuła Toepfer, ul. Trybunalska l. 12.
Antoni Herold Sykstuska l. 14.
Ant. Rudziński Restauracya kolejowa.
Bernard Fuchsbalg Kopernika róg Szajnochy
H. Salzberg ul. Rutowskiego róg Kazimierzowskiej
Józef Ehrlich, kawiarnia teatralna,
Jan Ludwig, ul. Krakowska l. 7.
Józef Flieg ul. Jagiellońska l. 22.
Karol Przybylski ul. Teatralna naprzeciw Kościoła Jezuickiego
Karol Niedźwiecki ul. Słowackiego l. 8.
Ludwik Gardoliński ul. Kopernika.
Max Wixel ul. Ormiańska l. 5.
Narodna torhowla ul. Ormiańska
Piwiarnia okocimska p. Henryka Voisego ul. Sykstuska róg Słowackiego.
S. Stoff ul. Sobieskiego.
Szymon Ros ul. Krakowska.
S. B. Tänzer, Chorążczyzna.
Szymon Goldberg, Batorego 18.
Wład. Kozłowskiego, ul. Grodzka l. 79.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego u pp. Ozyasza Wixla i Syna ul. Bogusławskiego l. 15. Telefon Nr. 6. skład piwa flaszkowego u p. S. Wiesera ul. Sykstuska l. 14. Telefon Nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy *piwo okocimskie* sprzedają a nadto zastrzegam sobie, wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.

Jan Götz, browar w Okocimie. 194

Rosyjskie Kosmetyczne specyalności

G. Riesa ces. rosyjsk. nadwornego dostawcy **Crème Venus. Płynny puder. Puder Eugenia, Trixogen** środek do porostu włosów. **Nigretine Végetale**, ... **szminka, Płynna kaukaska maść do wąsów.**

Główny skład

HAMEL i FEIGL Lwów Sykstuska 6. 3430

Centralny

Bazar krajowy

Lwów, ul. Karola Ludwika 5.

poleca

KRAJOWY

papier listowy

ozdobny

25 listów i 25 kowert

20 ct. w. a.

3722 1—5

6 sztuk damskich chustek

w pięknych farbach sortowanych **tylko 1·56**. Chustki te, które jako chustki na głowę, na szyję, dla pań i panien jakoteż jako szale dla mężczyzn są do użycia, istnieją w rozlicznych gatunkach jako to: pliszowe, sznelkowe, wełniane, atłasowe itd. 6 sztuk tworzy sortyment. Zwracam uwagę, że 6 chustek kosztuje razem zł. 1·56 co jest nader tanio. Posyłka tylko za zaliczką. Adres: Biuro **Apfel** Wiedeń Fleischmarkt Nr. 6/pl.

Są do nabycia we wszystkich księgarniach dzieła naukowe pedagoga:

P. REUSSNERA:

NAJLEPSZA METODA

do nauczenia się **BEZ NAUCZYCIELA** czytać, pisać i rozmawiać po niemiecku w **3 ch MIESIĄCACH**, po angielsku w **24 ch LEKCJACH**. Cena metody niemieckiej. Kurs I. 85 ct. Kurs II. 2 zł. 25 ct. Komplet (oba kursa) **tylko 3 zł. 80 ct. METODA ANGIELSKA** z wymową Kurs I 1 zł 07 ct. Kurs II 1 zł 70 ct. Komplet oba kursa i **Przewodnik dla podróżujących do Ameryki** 4 zł. 40 ct. **Najlepsze elementarze polsko niemieckie** z wymową i z wzorkami pisma po 50, 28 i 14 ct.

Skład główny w księgarni

SEYFARTHA i CZAJKOWSKIEGO

we Lwowie, Rynek 24.

Nowo otworzony

Magazyn Akademicki

Lwów, ul. Akademicka l. 12

poleca wielkim wyborze

Krawatki, kołnierze Manszety Perfumy i mydła Grzebienie i szczotki wyroby skórzane etc.	po cenie nader przystępnej.

Skład fabryczny

Chińskiego srebra

Ceny fabryczne stałe.

platerowanych wyrobów i innych metali srebrzonych, złoconych i niklowanych

Jakubowski & Jarra

Lwów, Rynek Nr. 37

poleca

nakrycia stołowe, naczynia kuchenne dla domów prywatnych, restauracyj, hoteli, cukierni, kawiarń. Dla kościołów i Cerkwi: pająki, monstrancye, kielichy, lichtarze krzyże itd. kinkiety ścienne.

Kto popróbuje, nie pożałuje!

Jeszcze tak tanio we Lwowie nie było.

Filia W. Kaufmana

we Lwowie przy ul. Łukasińskiego l. ? (plac ... rum)

NOWO OTWORZONY

skład mebli

zaopatrzony w wszelkie sprzęty od najbogatszych począwszy do najskromniejszych. Całe urządzenia dla pokoi sypialnych, salonów, jadalń etc. Meble orzechowe, olchowe, czarne, jakoteż żelazne i gięte i lustra i t. p.

Ceny stałe niesłychanie niskie

Sprzedaję tak na raty, jak gotówką, wypożyczam i uskuteczniam zamianę mebli. O łaskawe względy upraszam, zaręczając za sumienność.

Z wysokiem szacunkiem.

W. Kaufman

gł. skład ul. Trybunalska.

Ważne na obecny czas!

Zastosuwując się do obecnego czasu i wymogów Szan. P. T. Publiczności zredukowawszy ceny wszelkich towarów i artykułów w zakres swego handlu jakoteż przedsiębiorstwa wchodzące poleca najprzód węgiel kamienny kostkowy pruski z kopalni Górno-Szlązkiej w cenie jak następuje: 5 cetnarów węgla z dostawą do domu złr. 3.5?. Sąg drzewa bukowego suchego z dostawą do domu złr. 14. 10 cetnarów drzewa rąbanego na troje złr. 4.5?. 10 cetnarów drzewa rąbanego na czworo złr. 4.?0, również poleca swój handel towarów korzennych, win, wódek, delikatesów, znaczny zapas bulionu, prawdziwie z dziczyzny w cenie złr. 6 za 1 kg. również poleca przy tymże handlu prowadzoną sprzedaż tytoniów, cygar, marek pocztowych, stempli itp. jakoteż pokój do śniadań i restauracyę a przy tej sprzedaż piwa Okocimskiego i Pilznońskiego na miary i szklanki, oznajmia przytem, że w tych dniach rozesłanym będzie cennik odpowiedni temu ogłoszeniu. **Jan Ważny** we Lwowie, ul. Czarnieckiego l. ?

Odpowiedzialny redaktor: Ludwik Masłowski.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielej.

Z drukarni nar. W. Manieckiego, Zarządca W. Hodak.